Nr. 172 | Sobota, 30 lipca 1932 | Rok 122

G[illegible]A LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. I-sze p.
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Telefony: REDAKCJI 21—18
ADMINISTRACJI 21—17

WYCHODZI CODZIENNIE PRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU

REDAKTOROWIE NACZELNI: WOJCIECH BARANOWSKI i Dr. MARCELI SZAROTA

CENA NUMERU 15 gr.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 2·80 — z dostawą 3·30. — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 3·30. — Zagranicą 7·— P. K. O. Nr. 141.690.

JAN ŚCIBOR.

Szukania i błądzenia.

„Bo możecie wszyscy po jednemu prorokować, aby się wszyscy uczyli i wszyscy napomnieni byli".

Św. Paweł: I List do Koryntyan.

Gdy dotychczasowy bieg życia gospodarczego chwieje się w posadach, gdy w związku z tem występują co raz jaskrawiej komplikacje natury polityczno-społecznej, gdy wszystko to razem składa się na wzrastający chaos, grożący pochłonięciem ustalonych i niewątpliwych dla szeregu pokoleń wartości — zrozumiałą jest rzeczą, iż wszyscy zdający sobie sprawę z sytuacji, z nadciągających burz i niebezpieczeństw, szukać poczynają gorączkowo drogi wyjścia z narastających co raz to bardziej trudności zbiorowego istnienia, już to traktując je jako mocno zazębioną międzynarodową całość, już to zamykając myśl swą i troskę w granicach bytowania jednego państwa i narodu.

Człowiek świadomy, przyglądający się bezczynnie rozkładowi uświęconych przez wieki norm i wyobrażeń, na tle których ukształtował się jego własny światopogląd, człowiek wychowany na ortodoksyjnych tezach ekonomicznych, będących mu przez lata podstawą rozumowań, a dziś biernie godzący się z ich uciekającą mocą — jest w naszych czasach wprost nie do pomyślenia. Człowiek taki byłby czemś równie zdumiewającem jak potwornem. Nie należałby do ludzi żywych, stanowiąc okaz paleontologiczny nieledwie w epoce pełnej wciąż nadmiernego ruchu, wstrząsów i przeobrażeń. Być dziś *widzem jedynie* nie sposób. Szybkość i rozbieżność dokonywujących się procesów, głęboki nurt bieżącego życia mają w sobie niezwykłą atrakcyjność. O ile z jednej strony burzą nielitościwie większość naszych koncepcji, okazujących się wobec nowych warunków domkami z kart nieledwie, nie mogącymi znieść zmienionej rzeczywistości silniejszego podmuchu, o tyle jednocześnie budzą w nas męską wolę wzięcia się z niemi tak lub owak za bary, wniknięcia w ich istotę, znalezienia zaklęcia, ustalenia metody, którąby pozwoliła płynąć nam dalej na spienionych falach i uchroniła od rozbicia. Bo wszakże idzie głównie o wzięcie właściwego kursu...

I oto dzieje się, że w tych momentach niebywałych przemian, śród największego wiru przeczących sobie nieraz wzajem zjawisk i wydarzeń rośnie z dnia na dzień liczba poszukujących kamienia filozoficznego, któryby stał się pewnego rodzaju panaceum na wszystkie dolegliwości epoki, szczególniej w zakresie jej niedomagań, co mówię „niedomagań"... jej śmiertelnych chwilami chorób ekonomicznych. Tego rodzaju choroby, choroby dające się odczuwać tak boleśnie wszystkim, stwarzają szczególną pobudliwość rozbudzonej przez nie wyobraźni. Płodem ich nieuniknionym zawsze mnożący się zastęp powołanych i niepowołanych lekarzy a jeszcze bardziej cudotwórców. Nigdy nie potrafię zapomnieć, jak w okresie szalejącej inflacji Rząd otrzymywał setki dyletanckich, manjackich rad i wskazań, mających kres położyć złemu. Nie potrzeba dodawać, iż nadawały się wszystkie do podpalania w piecu. Ale mnożenie się owych „doradców" było zupełnie zrozumiałe. Kto tylko żyje myślą, pragnie „ginący świat" ratować lub go zastąpić nowym...

W tej chwili fakt ten bije w oczy i zwraca uwagę powszechną. Ze wszystkich stron spieszą zorganizowane i całkiem spontaniczne pogotowia na pomoc zdającemu się konać ustrojowi. Odrzuciwszy to wszystko, co w tej dziedzinie stanowi popisy amatorskie, nie mające pod sobą podłoża głębszych i odpowiedzialnych dociekań, widzimy, iż próby uzdrowienia istniejących stosunków idą przeważnie w trzech kierunkach: jedni usiłują ocalić od zagłady przeżywający najdalej idący kryzys *kapitalizm*, drudzy — pragną w stosunki gospodarcze spowodować ingerencję państwa, jeszcze innym w zakresie produkcji i kredytu uśmiecha się państwo - dyktator.

Te programy, w zasadniczych przesłankach tak odmienne, mają niemało adherentów, nietylko przekonanych o słuszności swych wierzeń, nietylko zapalczywych, lecz szczerze bezinteresownych częstokroć. Być zwolennikiem dawnych zasad gospodarki kapitalistycznej, czepiać się jej gasnącego uroku i ufać, iż odzyska on swoje dominujące na świecie stanowisko — to nie znaczy być zaprzedanym swoim czy obcym kapitalistom i być kondotjerem ideowym w ich służbie. Są umysły, nie mogące oderwać się od dogmatów, na których wyrosły, są mózgi niezdolne do konstrukcji, ich zdaniem, improwizatorskich i nadziemnych. Dla tego rodzaju mentalności wszelkie daleko idące innowacje w dziedzinie spraw realnych będą wzlotem młodzieńczym „ins Blaue hinein", a wzloty takie, jak mniemają, zemścić się muszą na pomyślności powszechnej. Jest więc niemało ludzi, co pozostali wierni kapitalizmowi, ci szukają rozwiązania nabrzmiałych zagadnień, nie zrywając z jego podstawami. W szeregach myślicieli ekonomicznych tego typu znajdujemy między innemi postacie ze wszech miar wybitne. Wszelkie narady międzynarodowe gromadzą ich niemało... Cóż z tego, że jednocześnie kapitalizm gnije i popada w coraz większą gangrenę, przesiąknięty egoizmem i krótkowzrocznością przypartych do muru groszorobów, z których czasy wojenne i brak pewności jutra uczyniły bezlitosnych lichwiarzy. Trzeba rozróżniać pijawki kapitalizmu od jego uczciwych wyznawców... I tym ostatnim pozwolić mówić wszystko, co istotnie myślą. Zanim życie rozstrzygnie ostatecznie tysiączne wątpliwości, dobrze jest wsłuchać się we *wszelkie* głosy, byle nie obce krytycyzmowi i sumieniu. Niech każdy ma odwagę swego wyznania wiary, niech broni ją i uzasadnia... Obróci się to na pożytek wszystkich.

Dla piszącego te słowa najbliżsi są, pragnący powołać do rozsądzania co raz liczniejszych sporów i regulowania funkcji czynników gospodarczych — *Państwo*. Niema w nich ani zbyt ślepego uporu szkoły ekonomiczno-liberalnej, ani jej podejrzanego nieraz wstrętu do wszelkiej zewnętrznej kontroli zarówno wytwórczości, jak handlu. To nie jest zbyt pomyślne dla rządów, iż muszą one wkraczać w co raz nowe dziedziny, przeciążając się odpowiedzialnością, ale to jest niezmiernie pomyślne dla narodów, jeśli w rządach swych wszędzie i zawsze znajdują obronę i opiekę. Inna nie przyjdzie znikąd... To też Państwo, jako bezstronny nadzorca gospodarki społecznej, faktycznie nie może być zastąpione przez nic i przez nikogo.

I rola jego w tym zakresie rośnie. Nietylko jako rozjemcy pomiędzy kapitałem a pracą, rozjemcy, co sam jeden może nakazać posłuch swym orzeczeniom, ale też jako chwilowego zastępcy wysiłków prywatnych tam wszędzie, gdzie one nie są w stanie sprostać piętrzącym się trudnościom, szczególniej natury ekonomiczno - politycznej. Bywają wszak rozgrywki niby to wyłącznie gospodarcze, a jednak wymagające poparcia całej powagi i wszystkich rozporządzalnych środków, świadomego swych celów i możliwości mocarstwa. I takich rozgrywek w skłóconym zespole krajów i społeczeństw co raz więcej. Poza tem w dniach kryzysu zaufania państwo jedno jedyne może być dość poważnym żyrantem poczynań, przerastających miarę przeciętności... Stąd oglądanie się na interwencję państwa i wprowadzanie jej w rachuby i kalkulacje gospodarcze jest wprost odbiciem realnych, dziś istniejących warunków. I ujęcie tego zjawiska w należyte kanony leży w interesie ogólnym. Rośnie też obóz uświadamiających sobie i innym ten stan rzeczy i wspierających na nim, jako na fakcie dokonanym i wciąż się dokonywującym, swą pojęciowość gospodarczą.

Ale są tacy, co idą o krok dalej... Ten krok w „nowej ekonomicznej polityce" uczynić bardzo łatwo, a uczyniwszy go, znajdujemy się odrazu na skraju przepaści. Dość przesadzić w pojmowaniu roli i możliwości państwa, a oto wkraczamy w jednej chwili w labirynt, zawiły i posępny, który się zwie, dość grzecznie, *etatyzmem* a jednocześnie „*kapitalizmem państwowym*". Co te delikatne pozornie definicje oznaczają w istocie — wie już dziś każdy. Przykład nie za górami. Etatyzm to wyeliminowanie z dążeń twórczych ludzkości indywidualnej inicjatywy i indywidualnych praw wewnętrznych jednostki. To sprowadzenie wszystkich do roli *funkcjonarjuszów* tylko, krótko mówiąc do roli wykonawców. To program nowego niewolnictwa. Tylko, że nad gromadą białych murzynów stoi z nahajem państwo-tyran. Bowiem w roli generalnego przedsiębiorcy musi się stać tyranem, choćby nie chciało, choćby podejmując się tej uniwersalnej funkcji wychodziło z najbardziej idealnych założeń. To też przeciwko takiemu sposobowi uszczęśliwienia jakiegokolwiek narodu buntuje się mimowoli dusza... Bo z tem złączony musiałby być przewrót moralny. A „dusza jest kontrrewolucyjną", jak zsyntetyzował ktoś stosunek indywidualności ludzkiej do metod sowieckich.

A jednak nie szafujmy zbyt lekkomyślnie tem określeniem, zastępującem nieraz rzeczowe i myślowe argumenty. Wysłuchajmy spokojnie i tych, co widzą jutro w wszechstronnym etatyzmie. Wysłuchajmy szczególniej, gdy co do szlachetnych pobudek ich nie może być dwóch zdań. Gdy i oni szukają tylko i rozważają możliwości, jakie im się wydają w piekle dzisiejszych kolizji interesów najbardziej proste i zbawienne. Powiedzieliśmy „proste", bowiem skłonność do symplifikowania gra tutaj rolę pierwszorzędną... O, gdybyż węzeł gordyjski, w jaki zmienił się byt świata, można było przeciąć od ręki!... Niestety tak nie jest, węzeł ów można tylko w mądrej rozwadze rozgmatwać. Do tego nie jest powołany w żadnym razie pełen temperamentu dyletantyzm, nawet wówczas, gdy przepojony jest szczerym idealizmem, nie pozostawiającym najmniejszych wątpliwości. Tezy jego są śmiałemi hypotezami co najwyżej. Ale i z hypotez korzysta nieraz solidna, twórcza wiedza i wyciska z nich kwintesencję prawdy pomieszanej z fantazją. Dlatego też brońmy się od nieprzejednanego stanowiska nawet wobec teorji najbardziej nam obcych. Przeciwnie spróbujmy wczytać się w nie, wsłuchać i wmyśleć i spróbujmy nawet z tego rodzaju „proroctw" wyciągnąć naukę pewną a zaś szczególnej *napomnienia*.

Nie usiłujmy zamykać nikomu ust ani imputować złych zamiarów. To marne... W dżungli zdziczałych stosunków wszechludzkich niejeden próbuje sobie utorować jakąś przecie ścieżkę. I jeśli ścieżka ta nawet wyprowadzić go z ostępów nie może — bądź co bądź jest usiłowaniem pjoniera, usiłowaniem odważnem i rycerskiem, choćby zgóry skazanem na niepowodzenie. I z zestawienia tysięcy takich i innych bardziej praktycznych może usiłowań zrodzi się przyszłość.

Zmierzch hegemonji Anglji na morzu.

S. O. S. angielskiej marynarki handlowej.

Dumny Albion od czasu pokonania Wielkiej Armady hiszpańskiej słusznie szczyci się mianem władcy mórz. Potęga Imperjum Wielkiej Brytanji powstała i ugruntowała się na panowaniu nad morzem. Zdobycie Indyj, licznych i bogatych kolonij, czyżby było możliwe, gdyby Anglja nie trzymała „klucza od mórz“ w swej ręce? Nie mógł tej potęgi złamać Napoleon nie mogły jej nadwyrężyć niemieckie łodzie podwodne — ale dziś czyni to wszechmocny kryzys.

„Anglja przestaje panować na morzach!“ — tego rodzaju rozpaczliwe głosy nadchodzą z portów i doków. Nie o militarnem, rzecz prosta, władztwie nad oceanami mowa, lecz o upadku brytyjskiej marynarki handlowej.

Już w roku 1931 prawie połowa wszystkich ładunków, importowanych do Anglji, dostarczona była pod obcą flagą. Przywożąc towar na wyspy Brytyjskie, parowiec cudzoziemski stara się wrócić również z ładunkiem, celem zaoszczędzenia kosztów. Stąd znów jedna trzecia część eksportu Wielkiej Brytanji wędrowała w r. 1931 na obcych okrętach. Tegoroczne liczby są jeszcze bardziej groźne: w ciągu tygodnia do największego portu Anglji — Londynu — przybywa przeciętnie 100 okrętów cudzoziemskich i zaledwie 85 angielskich; do Hull na 92 parowce obce przybywa tygodniowo 79 brytyjskich. Ponoć większość krajów eksportujących stawia za warunek dostawy towarów przewiezienie ich pod flagą krajową.

W Manchesterze, Glasgowie, Cardiffie, ba, nawet w Southampton, wre praca rozładunkowa na okrętach francuskich, skandynawskich, hiszpańskich greckich i nawet rosyjskich, okręty zaś, na których powiewa Union Jack stoją bezczynnie. Gdy w 59 portach angielskich kilkaset parowców angielskich oczekuje „lepszych czasów“ i zakończenia kryzysu, gdy jedenaście miljonów tonn nośności bezczynnie próżnuje, zaledwie pięć jednostek morskich zagranicznych wyczekuje w portach angielskich ładunku.

Okręty zagraniczne „okupowały“ nawet komunikację wewnętrzno-krajową w Anglji. Przechodząc przez szereg portów, przyjmują one za niską opłatą przewóz ładunków np. z Hull do Londynu, z Liverpolu do Southampton — i w ten sposób trzecia część przewozu między portami angielskiemi dostała się obcym okrętom.

Wynik tego stanu rzeczy: czterdzieści dwa tysiące bezrobotnych marynarzy. A gdy na cudzoziemskich okrętach wre praca ładunkowa, coraz bardziej wydłużają się ogonki przed urzędami wypłaty zapomóg bezrobotnym wilkom morskim „władczyni mórz“ — Wielkiej Brytanji...

L. H.

Plany obecnego rządu Rzeszy.

Wywiad z kanclerzem von Papenem.

Berlin. (PAT.) W obszernych streszczeniach prasa niemiecka ogłasza wywiad kanclerza Papena udzielony przedstawicielowi agencji United Press na temat planów rządu Rzeszy. Główne swoje zadanie rząd Rzeszy widzi w dążeniu do usunięcia dyskryminacji traktatu wersalskiego i przywrócenia Niemcom należnego im wśród narodów stanowiska politycznego i gospodarczego. Walka przeciwko poniżeniu Niemiec wynikająca z postanowień traktatu pokojow. będzie z całą bezwzględnością kontynuowana. Na pytanie czy Niemcy w razie odrzucenia przez inne mocarstwa żądania rozbrojenia, domagać się będą prawa uzbrojenia, kanclerz odpowiedział: „Nie, chcemy mieć tylko armję dla własnego bezpieczeństwa, dla ochrony naszych granic, które żadną miarą nie są zabezpieczone tak, jak granice Francji. Nie oznacza to jednak, iż żądamy armji, któraby pod względem liczebności co do jednego żołnierza odpowiadała armji francuskiej. Domagamy się moralnego równouprawnienia i prawa posiadania nowoczesnego uzbrojenia. Kanclerz zaprzeczył jakoby proponował Francji sojusz wojskowy. W rozmowach z Herriotem, oświadczył Papen, wysunąłem inicjatywę, aby sztab generalny niemiecki i francuski odbywały w pewnych odstępach czasu konferencje mające przyczynić się do rozproszenia wzajemnych obaw. Zapytany czy obecny rząd Rzeszy utrzyma się przy wyborach, kanclerz zaznaczył, że wobec niepewności wyników głosowania nie może stawiać prognozy. Możliwe jest, że niemiecko-narodowi i narodowi socjaliści uzyskają większość lub też wspólnie z centrum utworzą nowy gabinet. Kompromis z hitlerowcami i pozyskanie poparcia narodowych socjalistów dla całego gabinetu nie jest całkowicie wykluczone. Osobiście zaznaczył kanclerz byłem monarchistą, uważam jednak kwestję restytucji monarchji w Niemczech za sprawę w obecnej chwili nieaktualną. Rząd niemiecki po wyborach nie zamierza rozwiązać partji komunistycznej, czuje się bowiem na siłach zlikwidować niebezpieczeństwo grożące ze strony elementów wywrotowych. W sprawie prywatnych długów Niemiec kanclerz oczekuje, że dojdzie do porozumienia między Niemcami a wierzycielami zagranicznymi i w ten sposób możliwe będzie uniknięcie moratorjum transferu.

Zabici i ranni w Niemczech.

Berlin. (PAT.) Mimo stosunkowo spokojnego przebiegu wczorajszej nocy, zdarzyły się szczególnie na prowincji nowe wypadki starć i bójek. W Akwizgranie komuniści postrzelili hitlerowca, który niebawem zmarł. W Altonie dokonano zamachu na dom jednego z posłów socjal-demokratycznych. Mianowicie z przejeżdżającego mimo samochodu oddano do wnętrza domu szereg strzałów. W Brunświku hitlerowcy napadli na kilka zgromadzeń Żelaznego Frontu, raniąc przytem kilkanaście osób. W Hamburgu policja skonfiskowała wiele broni.

Niepokoje w Waszyngtonie.

B. żołnierze nie chcą ustąpić.

Waszyngton. (PAT.) Przed nadejściem oddział. wojskowych, przyszło do ostrych starć między policją a byłymi żołnierzami. Oddziały kawalerji przeznaczone do strzeżenia Białego Domu otoczyły go kordonem. Prócz tego pałacu prezydenta strzeże 5 samochodów pancernych, oddział karabinów maszynowych i bataljon piechoty. W międzyczasie przyszło do zajść między policją a b. żołnierzami. Kilku z nich zostało rannych, jeden zabity. Jeden policjant, uderzony kamieniem, znajduje się w agonji. Minister wojny polecił wysłanie na miejsce wypadków oddziałów wojskowych na pomoc policji. Oddziały te mają otoczyć dzielnicę zajętą przez b. żołnierzy armji i niezwłocznie ją oczyścić.

Dyskusja nad protokołem lozańskim

na posiedzeniu austrjackiej Rady Narodowej.

Wiedeń. (PAT.) Wśród ogólnego napięcia rozpoczęło się o godz. 15-tej posiedzenie Rady Narodowej. Przed przystąpieniem do dyskusji nad protokołem lozańskim obradowała Izba nad przedłożeniami rządowemi mniejszej wagi, przyczem okazało się, że wskutek nieobecności trzech posłów z klubu Heimwehry stronnictwa rządowe nie mają większości na posiedzeniu.

Jak słychać, naczelna komenda Heimwehry pociągnie do odpowiedzialności trzech niekarnych posłów i tymczasem wyznaczy trzech zastępców, którzy będą głosowali za przedłożeniami rządowemi.

Po tym incydencie Izba przystąpiła do obrad nad protokołem lozańskim. Kanclerz Dollfuss w dłuższem przemówieniu wykazywał konieczność rychłego uchwalenia przedłożenia, podkreślając, że pożyczka międzynarodowa jest nieodzownym warunkiem rekonstrukcji gospodarki austrjackiej. Mowa Dollfussa została przyjęta przez większość rządową burzą oklasków, podczas gdy Wielko-Niemcy wnosili okrzyki na temat zdrady kraju.

Izba uchwaliła jednomyślnie przystąpić do dyskusji nad oświadczeniem kanclerza. Pierwszy zabral glos poseł demokratyczny Ellenbogen, następnie Wielko-Niemiec Strasser, który rozpoczął mowę obstrukcyjną.

O godz. 19 posiedzenie zostało zamknięte. Wszyscy posłowie Wielko-Niemcy w liczbie 8-miu zapisali się do głosu.

Wobec obstrukcji ze strony Wielko-Niemców, nie jest wykluczone, że dyskusja nad przedłożeniem rządowem przeciągnie się do przyszłego tygodnia.

Koncentracja oddziałów hitlerowskich.

Berlin. (PAT.) Dzienniki donoszą o koncentracji hitlerowskich oddziałów szturmowych w różnych częściach kraju. Na Pomorzu, w Meklemburgji, Śląsku i Brandenburgji — oddziały szturmowe otrzymały rozkaz pogotowia bojowego. W kołach narodowo-socjalistycznych tłumaczą te zarządzenia względami propagandy przedwyborczej. Koła komunistyczne widzą w tem jednak próbę zamachu i chęć prowokacji komunistów. oraz zmuszenia w ten sposób rządu Rzeszy do rozwiązania partji komunistycznej. Socjaldemokraci obawiają się, że Hitler bez względu na to, czy uzyska większość przy wyborach, czynić będzie próby objęcia władzy gwałtem.

Wyjazd szefa wojskowej misji francuskiej.

Warszawa. (PAT.) W dniu wczorajszym o godzinie 12.30 odjechał do Francji szef misji wojskowej francuskiej pułkownik Prioux. Na dworcu żegnali go zastępca szefa sztabu głównego gen. Zamorski, admirał Świrski, szef gabinetu ministra Spraw Wojskowych major Sokołowski, szereg oficerów i przedstawiciele świata dyplomatycznego.

Sytuacja strajkowa w Belgji wyjaśnia się.

Bruksela. (PAT.) Królewska para belgijska wyjechała do Szwajcarji, by spędzić wakacje w swej posiadłości w Lucernie. Jak wiadomo, król Albert wyjechał już poprzednio do Szwajcarji, lecz został stamtąd wezwany do powrotu ze względu na sytuację strajkową. Wyjazd króla wskazuje, że sytuacja ta została już ostatecznie załatwiona i nie grozi niebezpieczeństwem.

Zakaz kolportażu I. K. C. w Gdańsku.

Gdańsk. (PAT.) Senat W. M. Gdańska wydał zarządzenie, na podstawie którego zakazane zostało rozpowszechnianie na terenie W. M. Gdańska „Illustrowanego Kurjera Codziennego“ na przeciąg jednego roku.

Po wyroku na Gorgułowa.

Paryż. (PAT.) Gorgułow przewieziony został wczoraj rano do więzienia De la Santé i umieszczony w celi, przeznaczonej dla skazańców. Nad więzieniem roztoczono ścisły nadzór, celem uniemożliwienia skazanemu dokonanie zamachu samobójczego. Dotychczas niewiadomo, czy Gorgułow wniesie sprzeciw przeciw wydanemu wyrokowi. Gorgułow powtarza ustawicznie w swej celi: „Nie chcę szafotu, chcę być rozstrzelany“.

Wojna peruwiańsko-boliwijska?

Buenos Aires. (PAT.) Prasa tut. donosi, że pomimo wysiłków Stanów Zjednoczonych i Argentyny w kierunku pokojowego załatwienia konfliktu, Peru i Boliwia wydają się być w przededniu wojny. W La Paz wydano już zarządzenia, w myśl których oddziały wojskowe wyruszyły w kierunku Chaco.

Blaga o 7 godzinnym dniu pracy w Sowietach.

Moskwa. (PAT.) W organie związku młodzieży komunistycznej „Komsomolskaja Prawda“ ukazał się list otwarty 16-letniego robotnika cegielnianego, uskarżający się na 10-godzinny dzień pracy, podczas gdy zgodnie z ustawodawstwem społecznem sowieckiem dzień roboczy dorosłego człowieka ustalony jest na 7 godzin, młodocianego zaś na 6. Kilkakrotne skargi składane na ręce inspektorów pracy nie odniosły skutku. Obecnie inspekcja robotniczo-włościańska zaalarmowana wzmiankowanym listem oddała pod sąd dyrektorów trzech cegielni moskiewskich, zapowiadając surowe represje za wszelkie pogwałcenie przepisów o pracy.

Bandera polska na pierwszem miejscu.

Gdynia. (PAT.) W ruchu statków portu gdańskiego bandera polska wysunęła się w b. m. na pierwsze miejsce, dystansując banderę szwedzką, zajmującą dotychczas pierwsze miejsce.

Polski numer „Neue freie Presse".

Wiedeń. (PAT.) „Neue Freie Presse" zapowiada wydanie specjalnego dodatku pod tytułem „Polska i jej siły gospodarcze". Dodatek ten pojawi się w sobotę 30 b. m. i zawierać będzie artykuły wybitnych polityków i ekonomistów polskich i austrjackich na temat zacieśnienia stosunków handlowych polsko-austrjackich. Ponadto dodatek zawierać będzie artykuły o życiu kulturalnem i artystycznem Polski.

Katastrofa lotnicza.

Berlin. (PAT.) W okolicy Monachjum wydarzyła się wczoraj katastrofa lotnicza. Samolot szkoły komunikacyjnej wpadł na trzymotorowy samolot Junkersa, powracający z urządzonego w Szwajcarji raidu dokoła Alp. Lewe śmigło oraz część kadłuba i podwozia aparatu trzymotorowego uległo zniszczeniu. Nikt z załogi i 6 pasażerów nie odniósł obrażeń. Samolot lądował w polu. Pilot samolotu szkolnego uległ poważnym kontuzjom. Aparat jego jest mocno uszkodzony.

Spekulacja w Z. S. S. R. kwitnie w najlepsze.

Moskwa. (PAT.) Na rynkach moskiewskich aresztowano ostatnio przeszło 100 spekulantów, wykupujących produkty u chłopów i sprzedających je następnie z olbrzymim zyskiem. Wszyscy zatrzymani spekulanci rekrutują się z pośród b. kupców. Byli oni zaopatrzeni w fałszywe legitymacje członków kolektywów rolnych, a niektórzy w świadectwa t. zw. „udarników" (wzorowy robotnik-szturmowiec na froncie pracy). Na zasadzie tych zaświadczeń spekulanci wykupywali przeznaczone dla wsi wytwory przemysłowe, odsprzedając je z kolei chłopom za potrójne ceny.

Gdańska Dyrekcja kolejowa w Toruniu.

Warszawa. (PAT.) Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów minister Komunikacji upoważniony został do przeniesienia Gdańskiej Dyrekcji Kolejowej do Torunia. Dyrekcja kolejowa będzie miała w Toruniu do dyspozycji nowy gmach, nabyty przez Ministerstwo Komunikacji od magistratu m. Torunia, w którym miał znaleźć pomieszczenie Pomorski Urząd Wojewódzki. Gmach ten będzie jeszcze wymagać wykończenia. Plac użyty pod budowę gmachu ofiarował bezpłatnie magistrat m. Torunia. W nowym gmachu znajdą pomieszczenie główne biura Dyrekcji z 432 pracownikami, zaś urzędy pomocnicze Dyrekcji ulokowane będą w Bydgoszczy w własnym gmachu podyrekcyjnym, który pozostał z czasów niemieckich. W Bydgoszczy pracować będzie 364 pracowników Dyrekcji Gdańskiej.

Dzięki przeniesieniu Dyrekcji Gdańskiej na obszar Polski, zarząd kolei zaoszczędzi na różnicy uposażenia pracowników roczną kwotę 2,880.000 zł. Koszta związane z przeniesieniem Dyrekcji wyniosą w pierwszym roku 2,100.580 zł., a więc zostaną pokryte już w przeciągu jednego roku z oszczędności, uzyskanych na różnicy uposażenia. W następnych latach oszczędność wynosić będzie około 2 miljony rocznie.

Wyjazd szefa francuskiej misji wojskowej.



W związku z ukończeniem czynności Francuskiej Misji Wojskowej w Polsce, opuścił wczoraj Warszawę w drodze do Paryża szef Misji płk. Prioux. — Fotografja nasza przedstawia płk. Prioux (po cywilnemu) z rodziną, żegnanego na dworcu głównym w Warszawie przez przedstawicieli wojskowości z gen. Kordjan-Zamorskim na czele oraz kolonję francuską z p. ambasadorową Laroche.

Ludożercy skazani na śmierć.

Nairobi. (PAT.) W Kongo belgijskiem wykonano wyrok śmierci na dwóch krajowcach, którzy uprawiali ludożerstwo. Należy zauważyć, że kanibalizm szerzy się ostatnio w zastraszający sposób nawet w najbardziej cywilizowanych okręgach Kongo.

Dwie wystawy w Krakowie.

Warszawa. (PAT.) Ministerstwo Przemysłu i Handlu udzieliło Lidze Propagandy i Wytwórczości Krajowej w Krakowie zezwolenia na urządzenie wystawy przemysłowo-handlowej w Krakowie p. n. „Szkoła", w czasie od 25 sierpnia do 20 września r. b.

Wspomniana wystawa składać się będzie z działów następujących: dom, szkoła, sport, turystyka, obejmując wszystkie artykuły, dotyczące szkoły, życia ucznia w szkole i poza szkołą.

Niezależnie od tego, Ministerstwo Przemysłu i Handlu udzieliło Lidze Propagandy Wytwórczości Krajowej w Krakowie zezwolenia na urządzenie wystawy przemysłowo-handlowej w Krakowie p. n. „Tanie mieszkanie", w czasie od 1 do 31 października r. b.

Na wystawie przedstawiona będzie produkcja krajowa w dziedzinie odnoszącej się do urządzeń mieszkaniowych.

Program wystawy obejmuje następujące działy: meble, dywany, szkło, ceramika, urządzenia kuchenne.

Przed nowym lotem prof. Piccarda.

Bruksela. (PAT.) W tych dniach przewieziona zostanie na samochodzie ciężarowym do Zürichu gondola balonu profesora Piccarda. Ze względu na wielką czułość instrumentów, znajdujących się w balonie, samochód będzie musiał posuwać się bardzo powoli, to też droga z Brukseli do Zürichu potrwa conajmniej trzy dni. Około trzech do czterech dni trwać będzie następnie sprawdzanie przyrządów na miejscu. Start nastąpi w pierwszej połowie sierpnia.

Szczęśliwy znalazca.

Kimberley. (PAT.) Jeden z górników w Barkly-West znalazł djament wagi 122 karatów. Szczęśliwy znalazca sprzedał kamień za 1000 funtów. Po oszlifowaniu, przy pomyślnej konjunkturze, wspaniały brylant może osiągnąć wartość 10.000 funtów.

POPIERAJCIE L. O. P. P.

Przezwiska narodów.

Psychologja narodów, która jest nauką o wielkich możliwościach na przyszłość, wie bardzo dokładnie, że nietylko poszczególne jednostki mają swój charakterystyczny profil duchowy. Różne wpływy zarówno przyrodnicze, jak i moralne, sprawiły, że całe ludy nabierają z biegiem wieków specjalnych, sobie tylko właściwych cech. Rzadko one skupiają się w jednej osobie. Ale rozproszone po niezliczonej masie narodu, każdemu z jego członków nadają pewną odrębność, po której uważni obserwatorzy już na pierwszy rzut oka mogą określić etniczną i rasową przynależność jednostki.

Międzynarodowa plotka, łącząc w całość specyficzne cechy narodowe różnych ludów, tworzy pewne reprezentatywne postacie idealne i nadaje im imiona, nieraz różne od nazw oficjalnych. O ile jednak cechy charakteru takich postaci bynajmniej nie są przypadkowe, to nazwy są już prawie zupełnie dowolne, prawie nielogiczne.

Dlaczego Francja przezywana jest Marjanną, Niemiec często „Michałkiem", Anglik „John Bull'em", a Amerykanin „bratem Jonathanem"?

Niema właściwie żadnego rozsądnego powodu, by nazw tych nie zamienić na inne. Uzyskały one jednak dużą popularność i często określają jakąś cechę charakteru narodowego lepiej, niż całe tomy rozważań.

Ciekawy jest rodowód tych międzynarodowych przezwisk.

John Bull w końcu XVIII wieku zjawił się w karykaturze angielskiej jako uosobienie angielskiego charakteru narodowego. Jest on dzieckiem literatury, ściślej zaś dzieckiem paszkwilu i polityki.

W roku 1712 pod koniec hiszpańskiej wojny sukcesyjnej pojawiła się w Londynie pierwsza część satyry politycznej pod tytułem: „History of John Bull". Autorem jej był przyjaciel Jonathana Swift'a, autora „Podróży Gulliwera", nadworny medyk królowej Anny niejaki John Arbuthot.

Bohater satyry John Bull w ciągu lat 10 prowadzi proces spadkowy (autor ma na myśli wojnę sukcesyjną francusko-hiszpańską), wygrywa go z początku, lecz później ze względu na długi i inne okoliczności załatwia rzecz ugodowo. Obok Johna Bulla figurują w satyrze pod najróżniejszemi przebraniami wszystkie zainteresowane w tej wojnie państwa i wybitne ówczesne osobistości.

John Bull odźwierciadla w sposób niezwykle trafny spokojną pewność siebie narodu angielskiego i jego niezwykłe wyczucie własnego interesu. Jest przytem uczciwym, trzeźwym bez ideałów i salonowych manier — wali kijem, gdy go drażnią, nie pozwoli się nigdy zaskoczyć lub przechytrzyć, zawsze zachowuje swobodę działania, z nikim się nie wiążąc.

Takim pozostał Anglik — John Bull po dzień dzisiejszy.

Republikę francuską często określają swobodne imieniem „Marjanny". Skąd to poszło?

Imię „Marjanna", dawane Francji powstało dopiero w okresie trzeciej republiki. Gdy po rewolucji 1848 r. stowarzyszenia rewolucyjne powstawały, jak grzyby po deszczu, imię to służyło za hasło, lub raczej za słowo rozpoznawcze dla wtajemniczonych. Wplatano je w rozmowie do pierwszego lepszego zdania i w ten sposób stwierdzano, czy ma się przed sobą członka stowarzyszenia. Dzięki temu „Marjanna" stała się popularna i związała się jak najściślej z pojęciem republiki. To też, gdy powstała trzecia republica „Marjanna" stała się niejako jej symbolem.

Czy dlatego, że ta trzecia republika lubi ciułać w pończosze mieszczańskie pieniądze, czy, że odpowiada owej symbolicznej kobiecie na monetach i znaczkach, czy też może dla tego, że lubi być niestała...? Nikt nie wie. Zdaje się, że wszystkie te poważne i niepoważne powody zaważyły na szali.

„Michel" — to znów przezwisko Niemca. Trudno, a właściwie zbyt łatwo i niepotrzebnie przypominać cechy przeciętnego niemieckiego Michałka. Znamy je aż nadto dobrze. Jeśli zaś chodzi o samą nazwę, to przypominają, że słowo „Michałek" było w czasie wojny trzydziestoletniej przydomkiem głośnego generała niemieckiego Michała Obentrauta, który walczył w szeregach szwedzkich i poległ w r. 1625 w bitwie z Tillym. Okrzyk „Niemiecki Michałek" rozlegał się jako ostrzeżenie w niektórych okolicach Niemiec, gdy zbliżały się oddziały szwedzkie, dowodzone przez Obentrauta.

Po wojnie trzydziestoletniej nastąpiło takie rozprzężenie w Niemczech i taki zanik autorytetu państwa niemieckiego, że odzywano się o nim tylko pogardliwie. W pogardliwy też sposób wymawiano przezwisko „niemiecki Michałek", przed którem tak jeszcze niedawno drżano ze strachu.

Generał spoczął na cmentarzu zapomnienia, a przezwisko — zostało.

Amerykański brat Jonathan, drugie obok wuja Sama przezwisko Yankesów, ma też swoją genealogję.

Wywodzi się od Jonathana Trimbulla, który w czasie wojny o niepodległość amerykańską był przez pewien czas gubernatorem stanu Connecticut i był przez Waszyngtona wysoce ceniony dla swego rozumu i roztropności. Gdy pewnego razu na radzie wojennej nie można było dojść do porozumienia, zniecierpliwiony Waszyngton oświadczył:

— Musimy wezwać brata Jonathana!

Od tego czasu, powiedzenie to stało się przysłowiem, stosowanem w ciężkich zawiłych sytuacjach, a wkońcu symbolicznem przezwiskiem dla obywatela Stanów Północnych Ameryki.

Kres panowaniu brylantów.

Okres od 1880 r. do 1890 r. był w dziejach Afryki Południowej fantastyczną bajką o zakopanych skarbach. Odnalezienie kopalń brylantów stworzyło olbrzymie fortuny z niczego, zbogaciło kraj cały.

Jak zwykle w takich razach działał przypadek. Pracujący przy budowie kolei o 20 kilometrów na południe od stolicy Transwaalu, Pretorji, inżynier Szwed Chrystjan Uggla, wpadł na pomysł poszukiwania djamentów w tych okolicach. Szczęście nie dopisało mu — nie znalazł nic. W kilka miesięcy później przygodny poszukiwacz, niejaki Cullinan, rozpoczął w tej samej okolicy poszukiwania, uwieńczone odrazu niezwykłem powodzeniem — znalazł on bowiem największy brylant na świecie, t. zw. od jego imienia „Cullinan", znajdujący się obecnie w posiadaniu rządu Wielkiej Brytanji. Stawszy się miljonerem, Cullinan założył potężną spółkę eksploatacji kopalń djamentów p. f. „Premier Diamond Mine".

Historja z Cullinanem nie była wyjątkiem w dziejach pól djamentowych. Pewien osobnik, van Nickirk spostrzegł, że dzieci bawią się kamykami błyszczącemi, odkupił je od nich, potem odsprzedał znów za 45.000 fnt. gubernatorowi południowej Afryki, ten zaś sprzedał je już za cenę 1 miljona funtów lordowi Dudley, który z koleji wyzbył się brylantów za sumę 3 miljonów funtów!

Wobec takich sukcesów, do Afryki Południowej zaczęły napływać tłumy poszukiwaczy ze wszystkich stron świata: w r. 1870 było ich zaledwie 100, w r. 1872 liczono ich już 5000, a w r. 1876 w Kimberley Hill nagromadziło się 35.000 ludzi, poszukujących fortuny. Nie był to oczywiście kwiat ludzkości, to też prezydent Transwaalu, stary Krüger, zagaił kiedyś swą przemowę na zebraniu przedwyborczem w ten sposób:

„Moi drodzy przyjaciele chłopi, mieszczanie, przemysłowcy, złodzieje, bandyci i mordercy, nowi przybysze i inni..."

Wielu z nowych przybyszów zrobiło wielkie fortuny w ojczyźnie djamentów, np. Cecil Rhodes, Alfred Beil de Barney, Barnato, Albu etc. Wkrótce ci nowi miljonerzy założyli syndykat dla wspólnej eksploatacji kopalń i sprzedaży djamentów. Tak powstała slynna, światowa spółka „De Beers Corporation", która owładnęła później światowym rynkiem brylantów.

Podczas wojny, a zwłaszcza po wojnie, gdy powstały fortuny i nowobogaccy, gdy inflacja poderwała wiarę w pieniądz, brylanty stały się najbardziej poszukiwaną trwałą wartością i poszły w górę. To były czasy niesłychanego powodzenia dla Beers Cy i zwyżki cen brylantów.

Kres temu położyło jednak odkrycie nowych, niesłychanie bogatych pól djamentowych w Lichtenberg, w Transwaalu. Groziła inflacja brylantów. Wykupiono zatem nowe kopalnie tylko po to, aby je zamknąć. Ale i to już nie pomogło. Brylantów było zadużo na rynkach światowych, cena ich spadła na łeb, na szyję. A wraz z tem zaczęto wyzbywać się brylantów i rzucać je na rynek sprzedaży. Akcje De Beers spadają gwałtownie na giełdach, cena ich obniża się i wynosi zaledwie dziesiątą część wartości nominalnej. Następuje krach. Tak się skończyła epopeja wielkich fortun, fantastycznych bogactw, leżących dziś martwo w ziemi. Or.

Z polskiego kodeksu karnego.

Zbrodnie stanu.

Popełnia je:

1) Kto usiłuje pozbawić Państwo Polskie niepodległego bytu lub oderwać część jego obszaru;

2) Kto usiłuje zmienić przemocą ustrój Państwa Polskiego;

3) Kto targnie się na życie lub zdro wie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej;

4) Kto usiłuje usunąć Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, lub zagarnąć jego władzę, albo wywrzeć wpływ na jego czynności przemocą, lub groźbą;

5) Kto usiłuje przemocą usunąć Sejm, Senat, Zgromadzenie Narodowe, Rząd, Ministra lub Sądy, albo zagarnąć ich władzę.

Kary ciężkie: więzienie nie krótsze od lat 10 — więzienie dożywotnie — śmierć.

Karygodnem jest ponadto samoczynienia przygotowań do popełnienia jed nego z tych przestępstw, wchodzenie celem ich popełnienia w porozumienie z innemi osobami lub gromadzenie do tego celu środków walki orężnej.

Opustoszała pustynia.

Jednym z wielkich dziwów gospodarczych minionego stulecia była historja chilijskiej saletry. Bo pomyśleć tylko: cywilizacyjne narody, zamieszkujące glob ziemski i urodzajność ich krajów zależały od wielkiej słonej pustyni. Europejska i amerykańska pszenica dojrzewała bujnie dzięki tej pustyni, na której milami nie było widać żadnego stworzenia, gdzie nawet zielsko lub owad niezwiastowały najmniejszego życia.

W północnem Chile rozciąga się owa pustynia na przestrzeni 600 km. długości a 60 do 500 szerokości. W prehistorycznych czasach drzemało to wszystko pod powierzchnią morza. Ale z czasem opadło morskie źwierciadło, wody wyschły, a jako pamiątka owej epoki pozostała saletrzana pustynia.

Według legendy miał pewien hiszpański Jezuita przed trzystu laty odkryć cudowne własności saletry. Rzecz miała się tak: miejscowi Indjanie w czasie jednej ze swych wypraw wojennych dotarli do słonej pustyni. Ponieważ noc zapadła i chłód nastał, rozpalili ognisko. W tem rozległy się detonacje. Indjanie nie wiedząc oczywiście o tem, że stało się to skutkiem nagłego związku chemicznego saletry z węglem drzewnym, w popłochu uciekli z miejsca, poczem opowiedzieli o tem zdarzeniu owemu Jezuicie. Ten polecił im przynieść nieco tej dziwnej ziemi. Po oglądnięciu jej wyrzucił ją następnie bez żadnego celu do swego ogrodu. Po pewnym dopiero czasie spostrzegł, że w miejscach, na które padły grudki tej ziemi, bujniej krzewiło się kwiecie, szybciej rosły rośliny. Dalsze doświadczenia upewniły go w tem spostrzeżeniu i wtedy też poradził Indjanom, by pustynnej soli używali zamiast nawozu.

Dopiero przy końcu 18-go stulecia poczęło Chile budzić pod tym względem międzynarodowe zainteresowanie. W roku 1830 rozpoczął się silny eksport saletry, który następnie rósł z roku na rok. Rosło bogactwo całego kraju w iście amerykańskiem tempie.

Aż przyszedł kres. Uczeni wpadli na pomysł wytwarzania saletry w sposób sztuczny. W Niemczech, Francji, Norwegji, Anglji i Stanach Zjednoczonych powstawać poczęły już w czasie wojny, a zwłaszcza po niej liczne fabryki saletry. Pustynia chilijska zaczęła zamierać. Chociaż sama przyroda wytwarzała jej bogate skarby, nie mogła konkurować z doprowadzonemi do szczytu racjonalizacji metodami przemysłowemi. Tysiące wydobywaczy saletry stało się pastwą bezrobocia. Osamotnione spoczęły krany, dźwigary, łopaty, kotły. Pustynia stała się znowu tylko pustynią.

(— b —)

Przystań rybacka w Gdyni.



Na ilustracji naszej widzimy fragment portu rybackiego w Gdyni z żaglowemi kutrami rybackiemi, przeznaczonemi do połowów przybrzeżnych. Na dalekie połowy, na pełnem morzu, wypływają jedynie kutry motorowe.

Naczelnik Sochański

na inspekcji powiatu turczańskiego.

Z Turki donoszą: Wczoraj popołudniu przybył niespodziewanie do Turki naczelnik wydziału bezpieczeństwa Województwa lwowskiego p. Sochański. Naczelnik Sochański zaalarmował Komendę Policji Państwowej i przeprowadził inspekcję oddziałów policyjnych. Następnie naczelnik Sochański, któremu towarzyszył nadkomisarz Petri, udał się do szeregu miejscowości powiatu, oraz przeprowadził inspekcję odcinka granicznego.

Czy sądy przysięgłych będą zniesione na terenie Małopolski?

Korespondent agencji WSCHÓD donosi z Warszawy:

W kołach rządowych rozważana jest od dłuższego czasu sprawa ewentualnego zniesienia sądów przysięgłych na terenie Małopolski względnie wprowadzenia takich sądów na całym terenie Państwa.

Dotychczasowe badania w kierunku rozszerzenia działalności sądów przysięgłych na całe Państwo nie dały prawie żadnych podstaw do możliwości wprowadzenia w życie takich sądów. Natomiast nagromadzono dość wiele argumentów za ewentualnem zniesieniem sądów przysięgłych na terenie Małopolski.

W kołach rządowych przypominają, że instytucja sądów przysięgłych według opinji najwybitniejszych prawników jest pewnym zabytkiem, podczas gdy instytucja sędziów zawodowych stoi na wysokim poziomie, sędzia zawodowy przy wydawaniu wyroków i przy prowadzeniu spraw opiera się na bogatem doświadczeniu na materjałach naukowych. Często wyroki sądów przysięgłych stanowią niespodziankę, często dają się zauważyć wpływy postronne lub wpływy opinji publicznej.

Z tego wynika, że sądy przysięgłych nie mogą stanąć na wysokości zadania, gdyż często poddawać się muszą błędom spowodowanym fałszywem nastawieniem opinji publicznej.

Niedawna konferencja prezesa sądu apelacyjnego we Lwowie Dr. Zielińskiego z ministrem sprawiedliwości p. Michałowskim miała na celu wyjaśnienie, czy władze centralne zamierzą ją w najbliższej przyszłości zaproponować dokonanie jakichś zmian w tem ustawodawstwie. Stwierdzić można, że wysunięta przez zwolenników ewentualna likwidacja sądów przysięgłych w Małopolsce, nie jest w tej chwi li aktualna. Ministerstwo sprawiedliwości posiada cały szereg materjałów i argumentów za i przeciw likwidacji takich sądów. Miarodajny głos w tej sprawie ma Sejm, który musiałby powziąć decyzję za lub przeciw zniesieniu sądów przysięgłych.

W kołach rządowych stwierdzają stanowczo, że jednak w tej chwili nie istnieje zamiar rozszerzenia sądów przysięgłych na inne tereny, co przemawiałoby raczej za istnieniem zasady, że sądy przysięgłych będą prędzej czy później zniesione. Sprawa jednak nie jest ani ostra, ani pilna.

Z Rady miejskiej.

Sprawa pożyczki.

Wczoraj wieczorem odbyło się w Ratuszu plenarne posiedzenie Tymczasowej Rady miejskiej pod przew. wiceprezydenta Irzyka. Na wstępie posiedzenia prez. Irzyk poświęcił krótkie przemówienie zmarłego onegdaj zastępcy komisarza rządowego m. Lwowa prof. Dra Tadeusza Obmińskiego.

Następnie prezydent poruszył sprawę rejenta A. Mayera, zaznaczając, że Magistrat przedsięweźmie odpowiednie kroki w celu zabezpieczenia odszkodowania wskutek strat, poniesionych przez zatrzymywanie opłat gmin nych od protestów wekslowych przez rejenta M. Prezydjum Magistratu pracuje obecnie nad reorganizacją sposobu pobierania od notarjuszów należytości od protestowanych weksli. Pozatem Magistrat prowadzi dochodzenia, czy i kto ponosi w Ratuszu winę w sprawie Mayera. Natomiast prezydent zaprzecza wiadomości podanej przez jedno z pism wieczornych o zawieszeniu w urzędowaniu dwóch urzędników Magistratu.

Z koleji wywiązała się ożywiona dyskusja w sprawie zaciągnięcia pożyczki konwersyjnej w B. G. Kr. na kwotę złotych 9,637.000 na warunkach b. ciężkich, gdyż Bank domaga się zabezpieczenia na Rzeźni miejskiej, na 30 budynkach miejskich, folwarkach miejskich, a nawet podatkach gminnych. W dyskusji mowcy wskazywali na ciężkie warunki pożyczki, podnosząc, iż uniemożliwi ona na przyszłość zaciągnięcie innej pożyczki.

Sprawę pożyczki wyjaśnił r. Dr. Brzeski, który dowodził, że gmina na konwersji oszczędza około półtora miljona złotych rocznie.

W rezultacie sprawę pożyczki uchwalono.

Wkońcu uchwalono gwarancję gmi ny na zabezpieczenie budowy domu przy ul. Marcina, wzniesionego pieniądzmi z funduszu emerytalnego.

KRONIKA

Lipiec 29 Piątek

KALENDARZYK
Rz.-kat. Marty
Gr.-kat. Atynogena
Wschód słońca g 3 m 47
Zachód „ g 19 m 39

LWOWSKA

CO GRAJĄ W TEATRACH:

TEATR WIELKI.
Dziś i w dnie następne: „BANDA". (Dwa przedstawienia, o godz. 7.30 i 9.45.)

TEATR ROZMAITOŚCI.
Przedstawienia zawieszone.

Nieodwołalnie ostatni dzień występów „Bandy". Dziś, dnia 29 bm. o godz. 7.30 i 9.45 po raz ostatni wystąpi na scenie Teatru Wielkiego znakomity warszawski kabaret komików, gdyż już jutro, t. j. w sobotę, „Banda" występuje w Lublinie, dokąd wyjeżdża dziś w nocy po drugiem i ostatniem w tym roku przedstawieniu we Lwowie. W związku z tem Dyrekcja Teatru, licząc się z ogromnym napływem publiczności, uruchamia na dzienną przedsprzedaż całą aparaturę, tak, że kasy biletowe czynne będą z małą przerwą obiadową przez cały dzień, aż do rozpoczęcia drugiego przedstawienia. Zaznaczyć jednak należy, że już w dniu wczorajszym znaczna ilość biletów na dzień dzisiejszy została sprzedana. Należy więc w miarę możności wcześniej zaopatrzyć się w bilet. — Pożegnalne przedstawienia „Bandy" rozpoczną się dziś punktualnie o godz. 7.30 i 9.45, przyczem wystąpią: Ordonówna, Pogorzelska, Godelska, Górska, Żelichowska, Jarosy, Bogucki, Dan, Dymsza, Vogg, Gimpel, Hoherman, Koszutski, Lawiński, Tom i Wasiel.

CO WYŚWIETLAJĄ W KINACH:

APOLLO: „Pogarda śmierci" i „Podróż naokoło świata".
ATLANTIC (dawniej „Lew") — sala w rekonstrukcji.
CHIMERA: „Szampańskie życie" i „Przy blasku księżyca".
KOPERNIK: „Ludzie morza" oraz „Zakazana przygoda".
MARYSIEŃKA: „Ludzie morza" oraz „Zakazana przygoda".
OAZA: „Zbrodnia".
PALACE: „Ludzie na posterunku".
PAN: „Gdy miłość się zbudzi".
PASAŻ: „Uchwycona szajka" oraz „Upiór w operze".
PROMIEŃ: „Romans kadeta".
SŁOŃCE: nieczynne.
STYLOWY: „Kobieta, która cię nigdy nie zapomni".
ŚWIT: „Mawas, syn dżungli" i „Romantyczna noc".

Związek Teatrów i Chórów Ludowych we Lwowie podaje do wiadomości, iż w miesiącu sierpniu br. biuro Związku przy ul. Mickiewicza 26 otwarte będzie dla stron od godz. 8 do 14, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Omyłka drukarska. W notatce „Zgon wybitnego pisarza francuskiego", ogłoszonej w Nr. 170 naszego pisma, zamiast słów „Zmarły był początkowo profesorem prawa na uniwersytecie **w Anglji**" należy czytać: **w Angers**, które to miasto było zarazem miastem rodzinnem Rene Bazin'a.

Zarząd Okręgu O. Z. P. R. R. P. we Lwowie zawiadamia, że III-ci Walny Zjazd Delegatów Okręgu O. Z. P. R. R. P we Lwowie, odbyty w dniu 26 czerwca 1932 r. wybrał następujący Zarząd Okręgu Lwów na rok 1932-1933: Prezes Okręgu Karol Cwynar ze Lwowa, I. Wiceprezes Okręgu Bronisław Kwiatkowski ze Lwowa, II. Wiceprezes Okręgu Eugenjusz Kociuba z Tarnopola, Sekretarz Okr. Henryk Bielak ze Lwowa, Skarbnik Okręgu Mieczysław Reif ze Lwowa, Referent prasowy Okr. Władysław Skawiński ze Lwowa, Referent interwencyjny Stefan Szosland ze Lwowa, — Członkowie Zarządu: Stefan Barczyński z Borysława, Stefan Balicki z Drohobycza, Mikołaj Nowicki ze Lwowa, Marjan Prajs ze Lwowa, Józef Chahula ze Lwowa. — Zastępcy: Kazimierz Horski ze Lwowa, Justyn Praglowski ze Lwowa, Jan Dziawolik ze Lwowa.
Komisja Rewizyjna: Władysław Halski ze Lwowa, Onufry Twerd z Rawy Ruskiej, Mikołaj Żurawiecki ze Lwowa, Michał Mudry z Kamionki Strumiłowej, Marcin Kobiernik z Zaleszczyk.
Komendant P. W. i W. F. Okręgu: Jerzy Ossoliński ze Lwowa.

Podając powyższe do wiadomości Zarząd zawiadamia, że tylko wymienieni powyżej członkowie mają prawo reprezentowania organizacji Okręgu OZPR. Lwów w terenie, jakoteż w mieście Lwowie.

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie (Pałac Sztuki — Plac Targów Wschodnich). Wystawa zbiorowa Edwarda Wittiga, znakomitego rzeźbiarza, twórcy o europejskim rozgłosie, otwarta obecnie w Pałacu Sztuki na placu Targów Wschodnich, obejmuje kilkadziesiąt monumentalnych dzieł z wszystkich faz rozwoju artysty, dając w sumie doskonały pogląd na całość twórczego dorobku mistrza. Wśród tych rzeźb znajdują się między innemi wspaniały odlew bronzowy „Ewy", dzieła zakupionego przez rząd francuski i pomieszczonego dziś w ogrodzie Trocadero w Paryżu.

Obok wystawy Wittiga mieści się w dwóch skrzydłach Pałacu Sztuki pierwsza w Polsce wystawa „Nowej Generacji" międzymiastowego zrzeszenia artystów plastyków, hołdujących współczesnym tendencjom w malarstwie. Wystawa Nowej Generacji jako obraz kierunków nurtujących dzisiejszą sztuką polską przedstawia się niezwykle bogato i interesująco. W salach bocznych mieszczą się wystawy zbiorowe Emila Krchy i Janusza Witwickiego oraz wystawa ogólna. W westibulu rozmieszczono kilimy ze szkół z Ładyczyna i Drogojówki. Wystawa otwarta codziennie od 10 do 19 wieczorem. Dojazd tramwajami nr. 11.

Zjazd naczelników urzędów skarbowych w sprawie nowego systemu egzekucji.

We Lwowie odbył się we wtorek i w środę wielki Zjazd naczelników Urzędów Skarbowych i egzekucyjnych z terenu całego Województwa lwowskiego. W zjeździe wzięło udział wraz z referentami lwowskiej Izby Skarbowej przeszło 100 osób. Przewodniczył obradom naczelnik p. Janowicz, zastępujący obecnie prezesa Izby Skarbowej, będącego na urlopie. Obrady odbyły się w sali Muzeum Przemysłowego.

Podczas dwudniowych narad omówiono zasady techniki nowego systemu ściągania egzekucyj. Jak wiadomo ogłoszone niedawno rozporządzenie przelewa na władze skarbowe obowiązek ściągania należności w drodze egzekucyjnej w imieniu wszystkich instytucyj państwowych, komunalnych i związków publicznych. Urzędy egzekucyjne będą więc na podstawie nowych przepisów egzekwować należności także dla Kas Chorych, Zakładów Ubezpieczeń itd.

Zakres działania Urzędów skarbowych — egzekucyjnych rozszerza się więc na szeroką skalę. Zjazd kierujących czynników miał więc za zadanie ustalenie skomplikowanej techniki, oraz terminów, w których odnośne Urzędy rozpoczną swe prace. Według ustalonych dyspozycyj państwowe urzędy egzekucyjne przejmują na siebie nowe funkcje w miastach powiatowych już od 1 sierpnia b. r. W miastach wojewódzkich na terenie najbliższym tj. Tarnopol i Stanisławów — z wyjątkiem Lwowa — od dnia 1 września br.

Natomiast na terenie miasta Lwowa — równocześnie z Warszawą i Łodzią — nowy system egzekucyjny wprowadzony zostaje dopiero 1 października br.

Wobec pogłosek o możliwości pewnych trudności w związku z wprowadzeniem nowego systemu egzekucyj Agencja Wschód zwróciła się do miarodajnych czynników, które wyjaśniają, że poczyniono wszystko dla usprawnienia ściągania należności w interesie wierzycieli. Każdy sekwestrator ma polecenie ściągniętą od dłużników gotówkę przekazać natychmiast — to jest tego samego dnia — na rzecz odnośnego wierzyciela przez P. K. O.

Zwracają również uwagę na korzystną sytuację związaną z bliskiem otwarciem pełnego Oddziału P. K. O. we Lwowie.

Wszyscy nowo-mianowani egzekutorzy obejmują pracę już dnia 1-go sierpnia.

Wiwat morze!



Na naszej fotografji widzimy kadetów angielskiej szkoły morskiej na rejach wielkiego żaglowca. By zostać wilkiem morskim, nie można cierpieć na zawroty głowy.

Katastrofa lotnicza.

Onegdaj wydarzyła się pod Lwowem katastrofa lotnicza, której ofiarą padły dwa młode życia ludzkie. W czasie lotu nad Skniłówką, obok Lwowa, aparat 6 p. lotn. z obsadą kapr. Alfred Kerner i plut. Jan Strzemecki, wpadł w korkociąg, wskutek czego nastąpiła katastrofa. Z pod zwęgloych szczątków samolotu, wydobyto zwłoki obu lotników. Śledztwo w tej sprawie prowadzą władze wojskowe.

Napad na pl św. Jura.

Wczoraj wieczorem przechodziła przez pl. św. Jura, spiesząc do domu, Katarzyna Kryształówna. W pewnym momencie, przyskoczył do niej jakiś nieznany osobnik i wyrwawszy jej z ręki torebkę z drobną ilością pieniędzy, oraz drobiazgami, zbiegł. Za „torebkarzem" wszczęto poszukiwania.

Motocykl i wóz.

Na jadącego motocyklem st. wachmistrza 14 p. ul. Józefa Żychowicza, najechał wóz firmy „Perun", powożony przez Franciszka Skowrona. Żychowicz doznał skaleczenia ręki i nogi, motocykl zaś wartości 2400 zł., został uszkodzony.

Awanturnicy.

Bracia Domowscy z Hołoska wielkiego, Józef i Marjan, są ludźmi nader zapalczywymi. Pokłóciwszy się wczoraj ze swym sąsiadem Stefanem Dziedzicem, pobili go tak dotkliwie, że ten dostał wstrząsu mózgu. Ofiarę przewieziono do szpitala powszechnego, sprawę zaś przeciw Domowskim skierowano na drogę sądową.

Aresztowanie kasiarza.

We Lwowie królem włamywaczy kasowych jest niejaki Bronisław Pastuszyński, którego w związku z ostatniemi włamaniami kasowemi we Lwowie już kilkakrotnie aresztowano i wypuszczano. Obecnie — jak nas informują — po dłuższem śledztwie prowadzonem przez kom. Balickiego, zdołano wykryć definitywnie sprawców ostatnich włamań kasowych, co doprowadziło do ponownego aresztowania Pastuszyńskiego i jego towarzysza pracy Marjana Zielińskiego. Dokonali oni włamań do Małop. Klubu Automobilowego, biura tartaku parowego Kühnmärkera przy ul. Potockiego i do kancelarji adw. Longchampsa rzy ul. Kopernika.

Rewizja przeprowadzona u wymienionych „mistrzów kasowych" dała pozytywne rezultaty. Sprawców i sprawę oddano do Sądu.

Afera A. Mayera.

Sprawa nadużyć i oszukańzych manipulacyj rejenta A. Mayera jest dalej przedmiotem dochodzeń sądowych. Afera zatacza obecnie szersze kręgi, gdyż zgłaszają się poszkodowani, a pozatem liczba aresztowanych w dniu wczorajszym wzrosła. Mianowicie na polecenie sędziego śledczego aresztowano Józefa Sasa-Tarnowskiego, zam. przy ul Kościuszki 8 (na Lewandówce), stojącego pod zarzutem współudziału w nadużyciach Mayera, Janca i Pelca.

Strzał na folwarku.

Na folwarku Wola zagłobieńska, powiat Rzeszów, należącym do Arona Wolfa-Wlilnera, był zajęty niejaki Józef Toś, fornal. Ponieważ Toś dopuścił się jakichś przewinień służbowych właściciel niedawno wydalił go ze służby. Wydalony parobek, który odgrażał się przed znajomymi, że zemści się na swoim byłym chlebodawcy, spotkawszy wczoraj Willnera, zaczął go obrzucać obelgami, a następnie zamierzył się na niego. Zaatakowany Willner, wyciągnął wówczas rewolwer i jednym strzałem położył Tosia trupem.

KRAJOWA

SANOK. **Zamach morderczy.** Wczoraj w nocy dokonano w leśniczówce, w majątku b-ci Hausmanów w Prelukach koło Komańczy skrytobójczego zamachu morderczego na leśniczego Jana Praczyńskiego. Sprawca oddał do pogrążonego w śnie leśniczego przez okno strzał z karabinu, na szczęście raniąc go tylko w ramię. Tłem zamachu miały być porachunki osobiste. Władze policyjne wdrożyły energiczne dochodzenia i są już na tropie sprawcy, który za zbrodniczy zamach odpowie przed sądem doraźnym.

SANOK. **Napad.** Onegdaj w nocy dwóch nieznanych bandytów, z tych jeden uzbrojony w karabin, usiłowało wtargnąć do chaty Wasyla Hocka w Woli Niżnej kolo Jaślisk. Gdy Hocko usłyszawszy podejrzane szmery wyszedł na podwórze, osobnik uzbrojony wezwał go do podniesienia rąk, poczem strzelił do Hocka, lecz chybił. Na krzyk napadniętego bandyci zbiegli do lasu.

BORYSŁAW. **Produkcja dowierconego** onegdaj szybu naftowego Pontresina IV ustaliła się i wynosi obecnie 70.000 kg. na dobę oraz 10 metrów sześciennych gazu na minutę. Dowiercenie tego szybu świadczy o niewyczerpaniu pokładów ropy w Zagłębiu borysławskiem.

STANISŁAWÓW. **Samobójstwo przemysłowca.** Właściciel tartaku w Opryszowcach, 61-letni Leon Kalmus, zamieszkały w Stanisławowie przy ul. Gołuchowskiego, popełnił samobójstwo, rzucając się z III piętra na bruk. Poniósł on śmierć na miejscu. Powodem samobójstwa były złe stosunki finansowe jego przedsiębiorstw.

LUBLIN. **Potworne morderstwo.** Z Łukowa donoszą: We wsi Pośmug gm. Gułów doszło do krwawej zbrodni. Drogą wiejską przechodziła mieszkanka tej wsi Sadowska Marjana, będąca w ciąży. W tym samym czasie pojawił się na drodze sąsiad jej, Warowny Wacław, który strzelił do Sadowskiej z rewolweru, raniąc ją w prawy bok. Nieszczęśliwa kobieta w kilka minut później powiła nieżywe dziecko, które zostało przebite kulą rewolwerową. Ranną przewieziono do szpitala w stanie b. ciężkim. Warownego aresztowano i osadzono w więzieniu.

15 aplikantów będzie mianowanych sędziami.

Zrzeszenie Aplikantów Sędziowskich we Lwowie, posiadające zorganizowane Koła Aplikantów przy sądach okręgowych na terenie lwowskiej apelacji, ostatniemi czasy zajęło się energicznie całym szeregiem spraw, związanych z aplikacją sądową ze względu na przewlekły stan reorganizacji małopolskiego sądownictwa.

Aplikanci, jak się dowiadujemy, cieszą się szczerą sympatją obecnego prezesa apelacji p. dr. Zielińskiego, który przedstawicieli Zrzeszenia często informuje o sprawach aplikantów dotyczą-

cych i chętnie z prawdziwą życzliwością rozpatruje ich postulaty.

Ostatnio po przyjeździe p. prezesa Zielińskiego z Warszawy, 28 bm. bawiła u niego delegacja Zrzeszenia w osobach prezesa i zast. prezesa Zrzeszenia pp. Mr. Turka i Dzogi ze Lwowa, oraz Mr. Adamowskiego, prezesa Koła Apl. z Czortkowa, których poinformował p. Prezes m. in., że zarówno sprawa ewentualnych zapomóg dla bezpłatnych aplikantów, jak i legitymacyj kolejowych (o co Zrzeszenie ubija się), są na najlepszej drodze, oraz że w niedługim czasie dokonana zostanie nominacja około 15 sędziów w lwowskiej apelacji, a w związku z tem nastąpi przyznanie około 15 płatnych etatów bezpłatnym aplikantom, z czego wynika, że bezpodstawne są obawy redukcyjne wśród aplikantów.

Co się tyczy ustawy normującej tok aplikacji, to ukaże się ona dopiero po ordynacji adwokackiej, a w jakim stopniu nastąpią zmiany — narazie trudno stwierdzić.

Ś. p. Anna Lewicka.

Wczoraj zmarła we Lwowie jako ośmdziesięcioletnia staruszka ś. p. Anna Lewicka, założycielka i długoletnia redaktorka „Małego Światka“, wdowa po oficerze wojsk powstańczych 1863 roku.

Niepoliczone są zasługi tej cichej pracownicy na polu pedagogiczno-literackiem; „Mały Światek“, jej ukochane dzieło, był pismem rozpowszechnionem szeroko nietylko w Małopolsce, ale i w innych dzielnicach Polski, ściągał na siebie gromy zakazów i konfiskat rządów zaborczych, zaglądał i do odległych ognisk polskiej emigracji. Pisemko, owiane gorącym duchem patrjotycznym, postawione na wysokim poziomie literackim, budziło w młodzieży serdeczny zapał dla idei niepodległości, uczyło się pracować dla Narodu.

W uznaniu tej cennej działalności Rząd odrodzonej Polski nadał śp. Annie Lewickiej order „Polonia Restituta“. (m)

Znaczenie przemysłu ludowego.

Wartość produkcji przemysłu ludowego jest wogóle trudno ustalić. Jeden z najlepszych znawców tego przemysłu ś. p. Jan Stokłos obliczał na kilka miljardów złotych rocznie. Kilka poniższych cyfr przy całej płynności i trudności określenia wartości produkcji przemysłu ludowego polskiego zilustruje jednak dostatecznie, iż produkcja ta w ogólnym dorobku gospodarczym R. P. odgrywa poważną rolę. I tak np. w samym przemyśle ludowym według obliczeń dyrektora Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie inż. Mianowskiego, przytoczonych w przemówieniu, wygłoszonem w czasie Targów Kalwaryjskich, poświęconych produkcji przemysłu ludowego, — produkcja tkacka osiąga około 70 miljonów metrów płóciennych. Również pewną ilustracją dla naszej produkcji przemysłu ludowego służyć mogą cyfry, dotyczące zasiewów i zbiorów lnu i konopi tego podstawowego surowca dla tkanin ludowych. Mianowicie w 1931 r. powierzchnia, zasiana lnem, wynosiła 102.000 ha, zaś konopiami — 30.9 tys. ha. Zbiór w roku tym wynosił włókna lnianego 343 tys. kw,. zaś włókna konopianego — 144.1 tys. kwintali. Zaznaczyć również należy, iż w światowej produkcji lnu Polska bierze udział w ilości 0.7 milj. kw., Francja — 0.2, Włochy — 0.1, Czechosłowacja — 0.1. Produkcja wikliny w Polsce wynosi ca 24.000 wagonów pręcia wiklinarskiego, a pod uprawę zajętych jest ponad 64.000 ha plantacyj. Przerobiona wiklina w przemyśle koszykarskim wzrasta od dwóch do sześciu razy.

Rozwój przemysłu ludowego w Polsce datuje się od 1880 r., w szczególności w b. Galicji. Dzisiaj, w porównaniu do pierwszych prób b. wydziału krajowego galicyjskiego, przemysł ludowy zrobił bezwzględnie poważne postępy, jednak daleko mu jest do zajęcia tego stanowiska w ogólnej naszej produkcji, jakie mu się należy. Przemysł ten, aby osiągnąć rezultaty, musi oprzeć się przedewszystkiem na celowo i dobrze zorganizowanem szkolnictwie zawodowem, umożliwieniu pojedynczemu producentowi, względnie grupom wytwórców łatwiejszego zbytu i wreszcie przez stworzenie nisko-procentowych kredytów, które mogłyby być rozprowadzane przez lokalne kasy oszczędności, względnie kasy rolnicze.

Z za kulis podziemnego świata Ameryki.

Kiedy pułkownik Lindbergh w największej rozpaczy szukał swego dziecka, padły z ust jego znamienne słowa: Stanami Zjednoczonemi rządzi nie prawo a świat podziemny.

Tak też jest w istocie. Ze względu na rodzinę uprowadzonego dziecięcia nie wiele dowiedziała się wówczas opinja publiczna o dwóch najważniejszych postaciach tego wstrząsającego dramatu, o Salvatorze Spitale i Irvingu Bicu, chociaż byli to — (a może właśnie dlatego) — główni przedstawiciele podziemnego świata, działający w tej sprawie. Ale jakkolwiek zrozumiałemi były wszystkie względy, jakiemi darzono bandytów wtedy, gdy wierzono jeszcze, że przy ich pomocy uda się odszukać dziecko, to dziś wprost niewiarygodnem jest, że w dalszym ciągu zażywają oni łaski i ochrony prawa.

Salvatore Spitale jest gangsterem, który za punkt swej ambicji uważa zostać wodzem nowojorskiej mafji, — zwłaszcza, że jej poprzedni przewódca Masserja został zamordowany. Żyje on sobie w pięknem mieszkaniu w Nowym Jorku w pobliżu Parku Centralnego w życzliwem sąsiedztwie nowojorskiej arystokracji, otoczony dziełami sztuki, cenionemi na dziesiątki tysięcy dolarów. Jego kolega Bic mieszka na przeciwległym krańcu miasta, a drugie mieszkanie posiada w Brooklynie. Tamten „pracuje w alkoholu“, ten „w narkotykach“. Obaj byli przyjaciółmi zamordowanego Jacka Diamonda.

Że obaj ci członkowie „Czarnej Ręki“, której centrala znajduje się w Chicago traktowani są przez władze stale w rękawiczkach, tego dowodzą akty procesu przeciw Alowi Capone. Na smutny ten fakt zwraca uwagę Tildon Lynch w „Herald Tribune“, kierując ponadto uwagę opinji publicznej na niejakiego Antonia Lombardo, który jako przewódca chicagoskiej mafji dopuścił się szeregu najgorszych zbrodni. A jednak, kiedy w roku 1927 włoski poseł w Waszyngtonie odwiedził Chicago i podejmowany był przez władze miejskie i liczne osobistości — znalazł się wśród nich i Antonio Lombardo.

Jeszcze drastyczniejsze curiosum, wynikające z akt Ala Capone: w czasie rozprawy przeciw niemu, w senacie stanu Illinois zasiadało dwóch jego najbliższych towarzyszy: senator Leonardi, zawodowy zbrodniarz i senator Sarratella, znany oszust, skazany też wkrótce potem na ciężkie więzienie.

Ze poprzedni burmistrz Chicago, Thomson brał od Ala Capone tysiące na kampanję wyborczą, jest już dzisiaj także publiczną tajemnicą. (—b—)

Nic nie robić było marzeniem Emila Zoli.

Córka znakomitego pisarza francuskiego z doby naturalizmu, Emila Zoli, pani Denise Leblond-Zola wydała ostatnio w Paryżu życiorys swego ojca.

W książce tej, będącej dotychczas jedyną biografją wielkiego romansopisarza, znajdujemy obok wielu ciekawych a małoznanych szczegółów, rodzaj wyznania wiary Emila Zoli. Niestety, nie mamy pod ręką oryginalnego wydania życiorysu, a tylko jego przekład niemiecki, wydany nakładem Malika w Berlinie, zacytujemy przeto owo wyznanie według niemieckiego tłumaczenia.

„Wyznania“ swoje skreślił Zola podczas jakiejś zabawy towarzyskiej i ot co napisał:

Zasadniczy rys mego charakteru? — jest mi nieznany.

Jaką cechę cenię u mężczyzny? — dobroć.

Jaką cechę cenię u kobiety? — czułość.

Moja największa wada? — nie wiem.

Moje ulubione zajęcie? — praca.

Moje marzenie? — n i c n i e r o b i ć.

Jakie byłoby dla mnie największe nieszczęście? — gdybym zwątpił.

Mój ulubiony kolor? — czerwony.

Mój ulubiony kwiat? — róża.

Moje ulubione zwierzę? — wszystkie.

Mój ulubiony ptak? — wszystkie.

Mój ulubiony autor? — każdy, który jasno widzi i jasno się wypowiada.

Mój ulubiony bohater fantastyczny? — ten który nie jest bohaterem.

Mój ulubiony bohater w życiu? — każdy kto zarabia na chleb.

Ulubiony napó i potrawa? — nie pić i mało jeść.

Czem najwięcej pogardzam? głupotą.

Jaki czyn wojenny najwięcej podziwiam? — żołnierza, który umiera, nie wiedząc dlaczego i zaco.

Reforma, którą najwięcej cenię? — taką, która dałaby ludziom szczęście.

Jaki dar natury pragnąłbym posiadać? — dar wymowy.

Jak chciałbym umrzeć? — nagle.

Jaką mam dewizę życia? — nulla dies sine linea.

Szkolnictwo polskie zagranicą.

Jedyne w chwili obecnej czasopismo polskie, poświęcone życiu i pracy Polonji zagranicznej — „Polacy zagranicą“ — poświęciło dużą część ostatniego (7-go) numeru szkolnictwu polskiemu na wychodźctwie i terenach mniejszościowych.

Najgorzej przedstawia się położenie szkolnictwa polskiego w Niemczech. Dr. Wacław Junosza w artykule p. t. „Obecny stan szkolnictwa polskiego w Niemczech“ podaje, że na 130.000 dzieci polskich w Niemczech pobierało naukę języka polskiego w r. 1931 3.37 proc., a naukę w języku polskim w tymże roku 1.67 proc. dzieci w wieku szkolnym, czyli że wogóle czy to naukę w języku ojczystym czy naukę języka ojczystego pobierało w Niemczech wszystkiego 5.64 proc. dzieci t. j. zaledwie jedno dziecko na 20 dzieci polskich w wieku szkolnym. Cyfrowo wyraża się to liczbą 6.546 dzieci.

Znacznie lepiej przedstawia się stan naszego szkolnictwa we Francji, gdzie w 1931 r. liczba polskich szkolnych placówek wynosiła 248; obsługiwało ją 158 nauczycieli i nauczycielek, oraz 30 ochroniarek. Placówki te były rozsiane po 208 miejscowościach, zamieszkałych przez Polaków. Liczba dzieci w wieku szkolnym, korzystających z nauki polskiej, wynosi we Francji 21.194 (10.779 chłopców i 10.415 dziewcząt). Z 208 placówek oświatowych polskich 157 posiada księgozbiory.

W Brazylji mamy 229 szkół polskich obsługiwanych przez 275 nauczycieli. Uczęszcza do nich 9.405 dzieci, co stanowi 60 proc. ilości dzieci polskich w wieku szkolnym, mogących uczęszczać do naszych szkół. Pewna ilość rodzin polskich, mieszkająca poza skupieniami polskiemi, nie jest w możności kształcić dzieci w szkołach polskich.

Należyty rozwój szkolnictwu polskiemu może zapewnić tylko konsolidacja Polonji zagranicznej. To też redakcja na naczelnem miejscu umieściła artykuł Bohdana Lepeckiego p. t. „Światowy Związek Polaków“ — nawołujący gorąco do stworzenia na II-gim Zjeździe Polaków z Zagranicy w 1934 r. Światowego Związku Polaków.

KOCHASZ POLSKIE MORZE — POPIERAJ FLOTĘ POLSKĄ!

Proces zabójcy prezydenta Doumera.



Sąd przysięgłych w Paryżu skazał na śmierć emigranta rosyjskiego Gorgulowa, zabójcę prezydenta Francji Doumera. — Podajemy fotografję Gorgulowa na ławie oskarżonych. Przed nim siedzą jego obrońcy, którzy nadaremnie podtrzymywali tezę jego niepoczytalności.

Powrót Premjera Prystora.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. (Sch.) Premjer Prystor, który spędził kilkutygodniowy urlop na Wileńszczyźnie, powrócił dziś rano do Warszawy i objął urzędowanie. P. premjer wyjeżdża jutro do Gdyni na Święto Morza. Po jego powrocie do Warszawy wyjedzie na urlop wicepremjer Zawadzki.

Poseł Wartalski zmarł.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. (Sch). Poseł Stanisław Wartalski dyr. Izby przemysłowo-handlowej w Warszawie zmarł wczoraj na atak sercowy o godzinie 18 w lecznicy Omega, gdzie przyszedł odwiedzić swą chorą córkę. Zwłoki złożono na raze w kostnicy.

Z działalności Sądów Pracy w r. 1931.

Na terenie Polski działa narazie 17 sądów pracy (na G. Śląsku i b. zab. pruskim narazie ich niema). W Warszawie (3), Białej, Białymstoku, Bielsku, Chrzanowie, Częstochowie, Dąbrowie Górniczej, Drohobyczu, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Radomiu, Sosnowcu i Wilnie — po jednym.

Ogólna ilość rozpatrzonych spraw w roku 1931 wyniosła: cywilnych 29.095, karnych — 5.468, razem 35.563. z czego załatwiono w roku sprawozdawczym 9.931, resztę pozostawiono na rok 1932.

Pracodawca był powodem w 949 sprawach cywilnych (3½%), pracownik w 25.888 sprawach. Na 25.888 skarg, wytoczonych przez pracowników przypada: na pracowników umysłowych 6.025 tj. 23.3%, robotników 15.394 (59.3%), chałupników 174 (…, dozorców domowych 1.203. (4.7%), pracowników domowych 2.869 (11%), uczniów lub praktykantów 263 (1%).

Wyroków wjydano w sprawach cywilnych 24.893, z czego wyroków zwykłych 11.431, zaocznych 2.992.

Odwołań od tych wyroków było 2.967, z czego nieuwzględnionych 2.213.

Ilość otrzymanych spraw w r. 1931 nie odbiega od normy z roku 1930 (o 1% więcej).

Stosunek spraw karnych do cywilnych przedstawia się:

W r. 1929 15% karnych, 1930 — 18%, 1931 — 16%.

Trzeci rok istnienia sądownictwa pracy wykazał, iż idea wyodrębnienia sądownictwa pracy znalazła całkowite usprawiedliwienie. Sądownictwo pracy zyskało sympatje nietylko ludzi pracy, ale i pracodawców. Jedną z ważniejszych zalet sądowych, to szybkość załatwiania skarg.

Sam siebie wypił...

Czy to możliwe, żeby ktoś wypił siebie samego? Chyba nie... Nawet w kraju, gdzie pije się najwięcej, a więc w... Ameryce.

A jednak zdarzył się taki wypadek w Polsce. Było to na zdjęciach do realizowanego obecnie przez „Blok-Muzafilm" monumentalnego dźwiękowca p. t. „Księżna Łowicka" (z Jadwigą Smosarską w roli tytułowej) reżyserowanego przez Krwawicza i Warneckiego.

Była tam scena w kawiarni Honoratki, (rolę tej historycznej „kawiarki" gra znakomita artystka teatru Narodowego Wanda Jarszewska), gdzie na zebraniach i konwentyklach dojrzewało Powstanie Listopadowe. Przy jednym ze stołów zasiadł major Łukasiński, przewodniczący loży wolnomularstwa narodowego. Rolę tę kreuje ulubieniec publiczności filmowej Józef Węgrzyn.

Zbliża się doń czarująca kelnereczka (obiecująca debiutantka filmowa Ewa Erwicz), zapytując, co każe podać.

— Węgrzyna! — pada odpowiedź z ust.. Węgrzyna...

Wnet potem ukazała się na stole omszała butla, z zakamarków piwnic fukierowskich wydobyta. Po chwili złocisty płyn napełnił szklanice. I zniknął, wysączony do ostatniej kropelki przez współbiesiadników z Węgrzynem na czele. W ten sposób właśnie Węgrzyn wypił... węgrzyna.

Tabor żeglugi śródlądowej w Polsce.

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, tabor żeglugi śródlądowej w Polsce, oprócz rzecznego taboru państwowego, obejmuje ogółem 2.248 statków, w tem 169 z napędem mechanicznym, oraz 2.079 bez napędu mechanicznego. W ogólnej liczbie statków znajdują się 132 parowce, 37 motorowców, 365 bark, 141 kryp, 469 galarów, oraz 1.104 łodzi, promów itd.

Liczba statków drewnianych wynosi 1.899, stalowych zaś 349. Zdolność przewozowa wynosi ogółem 131.177 tonn, z tego 6.213 przypada na statki z napędem mechanicznym, 124964 tonn zaś na statki bez napędu mechanicznego.

Ogólna siła maszyn statków z napędem mechanicznym wynosi 15.005 HP, z czego na parowce przypada 13.234 HP, na motorowce zaś 1.771 HP.

Kalendarzyk łowiecki na sierpień.

Na podstawie przepisów łowieckich, obowiązujących na terenie całego Państwa, oprócz Województwa śląskiego, w sierpniu przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo:

Łosie-byki, jelenie-byki, daniele-rogacze, zające-szaraki, zające-bielaki, niedźwiedzie, rysie, borsuki, wiewiórki, głuszce-koguty, cietrzewie-koguty (do 15 sierpnia), cietrzewie-kury w Województwach wileńskiem, białostockiem, nowogródzkiem, poleskiem i wołyńskiem (do 15 sierpnia), jarząbki i pardwy (do 15 sierpnia), bażanty-koguty, kuropatwy, przepiórki, słonki (do 15 sierpnia), dropie, dzikie indyki-samce, dzikie indyki-samice, oraz do 15 sierpnia: dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, ptaki krukowate i drapieżne, z wyjątkiem jastrzębi-gołębiarzy, krogulców, wron i srok.

Przed międzynar. zlotem skautów wodnych.

W dniu 7 sierpnia b. r. odbędzie się nad jeziorem Garczyńskiem na Pomorzu uroczyste otwarcie międzynarodowego zlotu skautów wodnych w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej, który objął protektorat nad zlotem.

W zlocie spodziewany jest udział około 2000 skautów wodnych, w tem przeszło 300 gości z zagranicy. Zlot międzynarodowy poprzedzi zlot polskich drużyn wodnych, który trwać będzie od 1 do 7 sierpnia.

Na program zlotu międzynarodowego skautów wodnych złożą się, oprócz zawodów, popisy i pokazy, wycieczka do Poznania, popisy na morzu w Gdyni, po zlocie zaś wycieczka gości zagranicznych do ważniejszych miast Polski. Komenda zlotu wydała specjalne broszury o Polsce, które rozdane zostaną uczestnikom zagranicznym. Na terenie zlotu uruchomiona będzie świetlica z wyrobami ludowemi i wykresami z zakresu rozwoju życia gospodarczego w Polsce.

W ostatnich dniach ukończono na terenie zlotu budowę specjalnej stacji kolejowej z niezbędnemi bocznicami i rampami, obecnie przeprowadza się instalację elektryczną i telefoniczną.

Zakończenie kursów w szkołach policyjnych.

W ostatnich dniach odbyło się zakończenie 5-miesięcznych kursów w normalnych szkołach dla szeregowych Policji Państwowej w Mostach Wielkich i w Sosnowcu. W uroczystości zakończenia kursu w Mostach Wielkich, która odbyła się w dniu wczorajszym, wziął udział zastępca komendanta głównego P. P., nadinsp. Juljusz Geib. Kursy ukończyło 611 szeregowych, przeważnie nowoprzyjętych do służby w policji. Na podkreślenie zasługuje stosunkowo wysoki poziom ogólnego wykształcenia uczniów, które wahało się w granicach od 4 do 6-ciu klas szkoły średniej, przewyższając znacznie minimum wykształcenia, wymagane od szeregowych.

Ubezpieczenie emerytalne pracowników komunalnych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało do wojewodów Województw centralnych i wschodnich okólnik w sprawie ubezpieczenia emerytalnego pracowników komunalnych. W okólniku podkreślone jest m. in., że ustawowe załatwienie sprawy zaopatrzenia emerytalnego pracowników komunalnych staje się zagadnieniem aktualnem i pilnem. Prawdopodobnie utworzony zostanie centralny fundusz emerytalny, co powinny już obecnie mieć na uwadze poszczególne związki komunalne, uchwalając miejscowe statuty emerytalne i tworząc na ich podstawie fundusze emerytalne.

Należy dążyć, aby w chwili utworzenia centralnego funduszu emerytalnego, który będzie musiał przejąć wszystkie prawa i obowiązki miejscowych funduszów emerytalnych, istniała jaknajwiększa jednolitość w organizacji poszczególnych funduszów.

Wycieczka do Wilna i okolicy.

Przy warszawskiej dyrekcji kolejowej utworzył się komitet propagandy turystyki, współpracujący z towarzystwami krajoznawczemi i turystycznemi. Komitet ten wespół z Towarzystwem Turystycznem organizuje w dniach 13, 14 i 15 sierpnia b. r. wycieczkę specjalnym pociągiem do Wilna i okolic. Program wycieczki obejmuje zwiedzanie zabytków Wilna, przejazd statkiem z Wilna do Werek, zwiedzenie Zielonych Jezior, Landwarowa, oraz jeziora i zamku w Trokach. Całkowity koszt wycieczki wraz z przejazdami, wyżywieniem itd. wynosi 37 zł. przy przejeździe III klasą, oraz 46 zł. przy przejeździe II klasą. Osoby z poza Warszawy, pragnące wziąć udział w wycieczce, korzystają przy przejeździe koleją z miejsca zamieszkania do Warszawy i z powrotem zniżki 50% od cen normalnych, przy przejazdach grupowych zaś z 66.6% zniżki.

Plaga narkomanji szerzy się w Londynie.

Handel potajemny narkotykami stał się istną plagą w Londynie. W pobliżu Piccadilly Circus, w sercu City, znajduje się kilkanaście restauracyj i kawiarni, gdzie o każdej porze można dostać kokainę, morfinę itp. Głównym jednak ośrodkiem handlu temi truciznami jest, według raportów policji, arystokratyczny Regent-Park, gdzie grasują za dnia i wieczorem sprzedawcy „koko". Scotland Yard opracował plan wielkiej kampanji przeciw handlarzom narkotyków i zmobilizował specjalną brygadę w tym celu. Na podstawie zebranych obserwacyj, stwierdzono, iż niewielka tylko część narkotyków przychodzi do Londynu zzewnątrz, a większą część ich dostarczają apteki londyńskie, które za dnia sprzedają lekarstwa, a w nocy zaopatrują handlarzy trucizn w „materjał".

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

T. 101/32. Władysławowi Błahucie we Lwowie zaginęła książeczka wkładkowa Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności we Lwowie Nr. 44958, opiewająca obecnie na zł. 1.455.05, a wystawiona na nazwisko Anieli Malaniec. Wzywa się posiadacza i interesowanych do zgłoszenia swych praw do sześciu miesięcy. Po tym czasokresie Sąd uzna książeczkę tę za umorzoną. 4535

Sąd okręgowy.

Lwów, 9 lipca 1932.

T. 44/32. Henrykowi Hechlerowi i Zofji Reichler zaginęły książeczki wkładkowe: Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie Nr. 8808 na dol. 2584.84; Miejskiej Kasy Oszczędności Nr. 63108 na zł. 12.223.04, Nr. 67162 zł. 7853.24, Nr. 132421 zł. 7.160.57 i Nr. 71679 zł. 5.898.45; Galicyjskiej Kasy Oszczędności Nr. 683 zł. 4989.55, Nr. 66788 zł. 473.30, Nr. 185284 zł. 29.78, Nr. 185281 zł. 29.78, Nr. 185278 zł. 29.78, Nr. 185883 zł. 20.78, Nr. 197549 zł. 52.40, Nr. 107174 zł. 4545.67, Nr. 41979 zł. 98.14, Nr. 88344 zł. 440.52, Nr. 185810 zł. 29.61, Nr. 172805 zł. 186.86. Wzywa się posiadacza i interesowanych do zgłoszenia swych praw do sześciu miesięcy. Po tym czasokresie Sąd uzna książeczki za umorzone. 4534

Sąd okręgowy.

Lwów, 21 czerwca 1932.

X. Nc. 614/32. Zarządzenie umorzenia. Na wniosek Izraela Majera Kirschenbauma z Krakowa zarządza się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonych weksli, które miały zaginąć i wzywa się posiadaczy tych weksli, aby je do dni 60 licząc od dnia ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej" przedłożyli temu Sądowi, w przeciwnym razie Sąd uznałby weksle za umorzone i bez znaczenia. Oznaczenie weksli: 1) Kraków, 1 lutego 1932. 20 marca 1932 zapłacę za ten sola weksel na zlecenie firmy Mars złotych sześćset. Samuel Hirschtal, Jaworzno. Samuel Hirschtal mp. — 2) Kraków, 1 lutego 1932. 15 marca 1932 zapłacę za ten sola weksel na zlecenie M. Pleszowski ośmdziesiąt cztery złotych 60 gr. Eugenjusz Wolfgang, Mogilska 112. Eugenjusz Wolfgang mp. — 3) Kraków, 1 lutego 1932. 15 marca 1932 zapłacę za ten sola weksel na zlecenie Dawida Glücka pięćdziesiąt złotych. Dr. Mateusz Margulies w Przemyślu, mp. — 4) Kraków, 1 lutego 1932. 26 lutego 1932 zapłacę za ten sola weksel na zlecenie firmy Mars sto złotych. Samuel Wachsberg w Chrzanowie, mp. 4529

Sąd grodzki, Oddział X.

Kraków, dnia 11 lipca 1932.

Nc. 506/32. Umorzenie. Michałowi Mykiecej zaginęła książeczka wkładkowa tut. Kasy Oszczędności Nr. 5410 na 334 zł. Wzywa się posiadacza o zgłoszenie swych praw do 60 dni, bo Sąd uzna książeczkę tę za umorzoną. 4528

Sąd grodzki.

Bohorodczany, 23 kwietnia 1932.

LICYTACJE.

E. XXIV. 4582/32. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności we Lwowie odbędzie się dnia 2 września 1932 o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. XXIV na zasadzie zatwierdzonych warunków, licytacja następujących realności: Księga gruntowa I. dzielnicy gm. m. Lwowa. Whl. 1,2 części 1860. Oznaczenie realności: Niewydzielona połowa realności stanowiącej dom mieszkalny parterowy ze stodołą, stajnią, przybudówką i sadem, położonej na pgr. lkat. 1211 ex 5. 1214/2, 1229/2 we Lwowie na Pasiekach Halickich l. 72. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. połowy 25.665 zł. Najniższa oferta 12.832.50 zł. Do realności whl. 1860 ks. gr. I. dzielnicy gm. m. Lwowa należą następujące przynależności: 420 drzew owocowych, 100 krzaków porzeczek, 16 krzaków róży, 6 krzaków bzu i 6 okien podwójnych, oszacowane na 4804 zł., z czego połowa 2402 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 4516-3

Sąd grodzki miejski, Oddział XXIV.

E. 3760/31. Edykt licytacyjny. Dnia 23 sierpnia 1932 odbędzie się sprzedaż 1/4 części realności lwh. 16 gm. Strzeszyce. Cena szacunkowa wynosi 5756 zł.; najniższa oferta 3504 zł. Warunki licytacyjne i dokumenta można przejrzeć w tut. Sądzie. 4530

Sąd grodzki.

Limanowa, 30 czerwca 1932.

E. 13187/30. Edykt licytacyjny. Dnia 31 sierpnia 1932, godzina 9 odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro 40 licytacja 1/3 części realności obj. whl. 474 i 1016 gminy Dorożów, oszacowanych razem na 1124 zł. Najniższa oferta razem wynosi 716 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki. 4538

Sambor, 21 czerwca 1932.

E. 2945/31. Dnia 22 sierpnia 1932, godzina 9 nastąpi licytacja whl. 193 gminy Zaturzyn. Najniższa oferta 360 złotych i 252 złotych. 4531

Sąd grodzki.

Podhajce, dnia 7 czerwca 1932.

E. 9952/30. Edykt licytacyjny. Dnia 2 września 1932 o godzinie 9 odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro Nr. 3 licytacja przymusowa realności w Turce przy ulicy Mickiewicza 15 położonej, składającej się z 522 m. kw. placu budowlanego i stojącego na nim domu murowanego 1-piętrowego. Wartość szacunkowa 78.968 zł. Najniższa oferta 39.484 zł. Prawa, któreby stały na przeszkodzie licytacji, należy zgłosić przed rozpoczęciem terminu licytacyjnego, gdyż w przeciwnym razie nie można ich będzie dochodzić na szkodę posiadacza w dobrej wierze. Zresztą odsyła się do edyktu przybitego na tablicy sadowej. 4532

Sąd grodzki, Oddział V.

Turka, 24 czerwca 1932.

E. 642/24/50. Edykt licytacyjny. Dnia 2 września 1932, godzina 9 rano na wniosek Benziona Rauchberga i tow. przeciw Annie Banirz i tow. odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro 51 licytacja celem zniesienia współwłasności a) realności whl. 2444 dawny 2260 gminy kat. Czortków z Wygnanką, składającej się z parceli budowlanej 1430 z młynem z prawem wodnym i urządzeniem młyńskiem; b) realności whl. 2443 dawny 3564 gminy kat. Czortków z Wygnanką, składającej się z parceli budowlanej 1429 z budynkiem, warsztat stolarski i z domem mieszkalnym. Wartość szacunkowa ad a) 47.967 zł. 70 gr., ad b) 9552 zł. Najniższa oferta ad a) 47.967 zł. 70 gr., ad b) 9552 zł. Prawa zastawu zaintabulowane zostają nienaruszone. Licytacyjną cenę kupna należy złożyć w Sądzie w dniach 14. Dalsze warunki przejrzeć można w Sądzie biuro 52.

Sąd grodzki, Oddział V. 4525

Czortków, dnia 15 lipca 1932.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Prez. 843/32/19. Ogłoszenie. Dochodzenia w sprawie odnowienia zniszczonej księgi gruntowej gminy katastralnej Podjarków ukończono. Akta dotyczące wraz z projektem wykazów hipotecznych można przejrzeć w Sądzie tutejszym w ciągu dni 14-tu. Zarzuty przeciw wynikom dochodzeń względnie przeciw prawdziwości projektowanych wykazów hipotecznych należy zgłosić w Sądzie tutejszym do dnia 2 września 1932 albo w tymże dniu u kierującego dochodzeniami Komisarza hipotecznego. Tego dnia o godzinie 9 przedpołudniem w biurze Komisarza hipotecznego w Sądzie grodzkim w Bóbrce odbędzie się rozprawa nad temi zarzutami.

Bóbrka, dnia 26 lipca 1932.

Komisarz hipoteczny przy Sądzie grodzkim w Bóbrce. 4526

Prez. 844/32/19. Ogłoszenie. Dochodzenia w sprawie odnowienia zniszczonej księgi gruntowej gminy katastralnej Hryniów ukończono. Akta dotyczące wraz z projektem wykazów hipotecznych można przejrzeć w Sądzie tutejszym w ciągu dni 14-tu. Zarzuty przeciw wynikom dochodzeń względnie przeciw prawdziwości projektowanych wykazów hipotecznych należy zgłosić w Sądzie tutejszym do dnia 1 września 1932 albo w tymże dniu u kierującego dochodzeniami komisarza hipotecznego. — Tego dnia o godzinie 9-tej przedpołudniem w biurze komisarza hipotecznego w Sądzie grodzkim w Bóbrce odbędzie się rozprawa nad temi zarzutami.

Bóbrka, dnia 26 lipca 1932. 4527

Komisarz hipoteczny przy Sądzie grodzkim w Bóbrce.

UPADŁOŚCI.

I. Sa 17/32/10. Postępowanie ugodowe dłużników Salomona i Estery Feinsteinów, kupców w Skałacie zostało zastanowione. Dłużnicy cofnęli swój wniosek. 4537

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnopol, dnia 9 kwietnia 1932.

Sa 84/32/5. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Salomeji Goldberg, magazyn nowości damskich i dziecinnych we Lwowie, ul. Halicka, wpisanego w rejestrze handlowym pod firmą „Maks Goldberg", we Lwowie, A. VII. 33. Komisarz ugodowy Aleksander Czaykowski, sędzia Sądu okręgowego. Zarządca ugodowy Ignacy Dicker, właściciel realności i kupiec we Lwowie, ul. Rutowskiego 7. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 17 dnia 8 września 1932 o godz. 11 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 1 września 1932.

Sąd okręgowy. 4533

Lwów, dnia 23 lipca 1932.

UZNANIA ZA ZMARŁEGO.

T. 170/31. Marja Mandziuk, urodzona 1892 w Potyliczu, wysiedlona 1915 roku do Rosji, zaginęła. Celem uznania jej za zmarłą, wzywa się, aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi.

Sąd okręgowy. 4536

Lwów, dnia 13 października 1931.

Fortuna kołem się toczy.

Ex-przyjaciółka króla Leopolda II. tancerką w budzie jarmarcznej

Cléo de Merode, słynna ongiś ze swej urody, ulubienica publiczności, uczęszczającej do music hall'ów paryskich i przyjaciółka głów ukoronowanych, zniknęła od pewnego czasu z widowni życia stolicy. Pamięć o niej poszła już w zapomnienie, kiedy niedawno jeden z dziennikarzy paryskich, studjujący z upodobaniem życie mętów społecznych, spotkał przypadkowo sławną divettę w zwyczajnej budzie jarmarcznej przedmieścia Paryża.

W nędznem otoczeniu, przed publicznością, złożoną przeważnie z apaszów i ich towarzyszek Cléo de Merode, lśniąca od klejnotów... niestety, fałszywych, wykonywała swe popisy taneczne.

Na twarzy dawnej gwiazdy nie gości już uroczy uśmiech, który podbijał serca możnych tego świata, składających u stóp jej swe fortuny. Czas nieubłagany i przeżycia lat ostatnich położyły swe zdradliwe piętno na jej postaci.

Dziennikarz, ciekawy, jak wszyscy zresztą jego koledzy po fachu, nie omieszkał skorzystać z nadarzającej się sposobności dla przeprowadzenia z Cléo dyskretnego wywiadu.

Przez dłuższy czas — zaczęła swą smutną powieść — mieszkałam w odosobnieniu w moim zacisznym pałacyku. Nie chciałam wracać narazie na scenę. Przyszła wojna. Warunki życia stawały się coraz cięższe. Jeden klejnot po drugim wędrował do lombardu, aż wreszcie zostałam bez jednego grosza. Teraz Paryżanie dowiedzą się wreszcie, iż sławna Cléo de Merode tańczy w budzie jarmarcznej.

— Wiedziałam, iż wkońcu znajdą mnie tutaj. Byłam przecież przez 20 lat kobietą, której portrety obiegały obie półkule.

Dziennikarz, kończąc swe sprawozdanie z przebiegu swego wywiadu, zaopatruje go następującą, smutną, ale życiową refleksja: „Przejście drogi od pałacu do budy tanecznej wymagało dziesięciu lat, natomiast dziś droga Clée de Merode z budy do przytułku potrwa prawdopodobnie znacznie krócej".

Zaiste, tak bywa w życiu, iż czem wyżej człowiek wznosi się po szczeblach drabiny powodzenia, tem upadek bywa straszniejszy.

IY. lot południowo-zachodniej Polski.

Doroczna impreza lotnicza „Lot południowo-zachodniej Polski" odbędzie się w roku bieżącym po raz czwarty w dniach 17 i 18 września. Tym razem Lot połączony będzie ze Zlotem Podhalańskim.

Program zawodów obejmuje zlot do Nowego Targu, raid na trasie Kraków—Mielec—Nowy Sącz—Nowy Targ—Bielsko—Katowice—Częstochowa—Kraków, oraz próby krótkości startu i krótkości lądowania.

„Lot południowo-zachodniej Polski" będzie jedynemi w roku bieżącym krajowemi zawodami lotniczemi. Udział w nich mogą brać wyłącznie samoloty turystyczne.

Tramwaje w Polsce.

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, ogólna liczba wozów tramwajowych w Polsce wynosi 1.770, w tem 1.597 wozów osobowych.

Długość eksploatowanych linij tramwajowych wynosi 262.4 km. Liczba pasażerów tramwajowych w roku ubiegłym wynosiła 403,600.000 osób.

Spowiedź hitlerowca.

Paryski dziennik „Le Figaro" zamieścił ciekawe i charakterystyczne wyznanie wiary młodego hitlerowca, który w rozmowie z publicystą francuskim oświadczył m. in.:

„Mój ojciec w roku 1918 był pułkownikiem. Zbuntowani marynarze zamordowali go na ulicy w Hamburgu. Nasze majętności w Pomeranji uległy konfiskacie. Kapitały pożarły lata inflacji. Matka moja i siostry mieszkają na poddaszu i pędzą nędzny głodowy żywot. Przez pewien czas poszukiwałem jakiejkolwiek pracy, ale napróżno. Wreszcie, doprowadzony do ostateczności, zdecydowałem się wstąpić do szeregów „Nazi". Mam obecnie ubranie i utrzymanie. To — rzecz jasna — nie wystarcza. Ale mam też oddanych przyjaciół. Możliwe, że jest to dla pana niezrozumiałe. Otóż dla nas, Niemców, jak również dla Anglików, przyjaźń ma trochę inne znaczenie, niż dla narodów łacińskich.

Wam wystarcza miłość, dla nas przyjaźń jest czemś niemniej koniecznem w życiu. Nie czuję się teraz osamotniony ani lekceważony przez innych ludzi. Znalazłem braci wśród ludzi prostych, o szczerem i oddanem sercu. Zarzuciłem nawet swe utytułowane i dość głośne nazwisko, by niczem się nie wyróżniać w gronie mych nowych przyjaciół.

Podobnie, jak ja cierpiałem wskutek nędzy i poniżenia — cierpią obecnie całe Niemcy. Byliśmy zawsze mocnym, pracowitym narodem a mimo to przez tyle stuleci nie mogliśmy osiągnąć kompletnej jedności. Bismarck wyświadczył nam olbrzymią przysługę: on nie dążył do zdobycia dla Niemiec sympatji, ale zmusił wszystkich, by nas się bali i mieli się na baczności.

I oto teraz przegrana wojna odrodziła z olbrzymią siłą odwieczną teutońską psychozę o znieważonej godności. Znaleźliśmy się w roli zwyciężonych, poza nawiasem równouprawnionej ludzkości. Stąd nasza arogancja, nasz tupet i agresywność, które ciągle nam wytykacie"...

Rozmowa młodego, „dobrze urodzonego" hitlerowca z dziennikarzem francuskim rzuca nadzwyczaj ciekawe światło na psychikę współczesnych Niemców. Widać z niej, że wpływy b. malarza pokojowego czerpią swe źródło w ciężkiej sytuacji materjalnej mas niemieckich. On je przygarnia, daje im odzież i karmi. Potem już znajduje sobie każdy wytłumaczenie dla ideologicznej „arogancji i tupetu".

Co usłyszymy przez radjo?

(Audycje własne Rozgłośni Lwowskiej oznaczone drukiem półtłustym.)

Sobota, 30 lipca.

LWÓW (381). Godz. 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu **na dzień bieżący.** — 12.10: Trans. z Warszawy. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. — **12.20: Muzyka z płyt gramofonowych. Płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11.** — 12.40: Trans. z Warszawy. Urz. kom. Państw. Instyt. Meteor. — **12.45: Koncert z płyt gramofonowych.** — 13.25—15.00: Przerwa. — 15.00: Trans. z Warszawy. Komunikat gospodarczy. — **15.10: Muzyka z płyt gramofonowych.** — 15.40: Trans. z Wilna. Program dla dzieci młodszych: a) Pogawędka A. Bohdziewicza „Jak poznałem w Paryżu dzieci polskich robotników". b) Obrazek pióra Z. Żarnowickiej podł. d'Urgela „Śnieżynka". — **160.05: Muzyka z płyt gramofonowych i „Silva Rerum".** — **16.30: „Na półkolonji" wygł. prof. Kazimierz Króliński.** — 16.40: Trans. z Warszawy. Odczyt. — 17.00: Trans. z Warszawy. Koncert popołudniowy w wyk. małej ork. pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego. — 18.00: Trans. z Wilna „Polskie bezrobocie we Francji" wygł. p. Antoni Bohdziewicz. — 18.20: Trans. z Warszawy. Reportaż „Na zamku królewskim w Warszawie". — 18.45: Trans. z Warszawy. Muzyka tneczna. — **19.15: Rozmaitości.** — **19.30: Odczytanie programu na dzień następny.** — 19.35: Trans. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. — **19.45: Skrzynka programowa w opr. p. Bohdana Sadowskiego.** — 20.00: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka w wyk. orkiestry Filharm. Warsz. pod dyr. Stanisława Nawrota. Tadeusz Faliszewski (tenor) i Ludwik Urstein (akomp.). — 20.50: Trans. z Warszawy. Feljeton „Na widnokręgu". — 21.05: Trans. z Warszawy. D. c. koncertu. — 21.50: Trans. z Warszawy. Dod. do Pras. Dziennika Radjow. — 21.55: Trans. z Warszawy. Komunikaty. — **22.00: Płyta gramofonowa.** — 22.05: Trans. z Warszawy. Koncert chopinowski w wyk. Bolesława Kona. — 22.40: Trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe. — 22.50—24.00: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna.

Notowania giełdowe.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Lwów, 28 lipca.

Skromne obroty w akcjach Tesp po zł. 75.—, pozatem ruch słaby. Usposobienie spokojne.

Dolar w obr. pryw. 8.89½.

GIEŁDA ZBOZOWA.

Lwów, 28 lipca.

Na jarmarku św. Anny w Tarnopolu naogół duże zaofiarowanie, przy słabym popycie, w szczególności płacono za pszenicę dworską nową o wadze 75—76 z dostawą do 30 lipca br. zł. 21.75 loco Tarnopol. Za żyto z dostawą w pierwszej połowie sierpnia 15.50, nasienie koniczyny białej zł. 165.— do 220.—. Kminek w obrotach wagonowych płacono zł. 90.—. Mak niebieski zł. 68.— do 70.—.

Pszenica starego zbioru, jęczmień i otręby zwyżkują w cenie, natomiast żyto, hreczka i mąka żytnia znacznie potaniały.

Tendencja niejednolita, usposobienie spokojne.

Podwołoczyska.

Ceny giełdowe:

Jęczmień małop. przemiał. 15.50 do 16.—, hreczka 13.— do 13.50, otręby żytnie i pszenne 8.75 do 9.—.

Ceny rynkowe:

Pszenica kr. dwor. 22.50 do 23.—, pszenica zbior. 21.— do 21.50, żyto małop. jednol. 16.— do 16.50, owies małop. 14.50 do 15.—.

Lwów.

Ceny rynkowe:

Pszenica kr. dwor. 24.50 do 25.—, pszenica zbior. 23.— do 23.50, żyto małop. jednol. 18.— do 18.50, jęczmień małop. przemiał. 17.75 do 18.25, mąka żytnia 34.— do 35.—, otręby żytnie i pszenne 9.50 do 10.—.

Inne kursy niezmienione.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Warszawa, 29 lipca.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. budowlana 35,50—35,00; 4 proc. poż. inwestycyjna 97—97,25; 5 proc. poż. konwersyjna 36; 6 proc. poż. dolarowa [illegible]; 4 proc. poż. dolarowa 47,90—48,50; 7 proc. poż. stabilizacyjna 49—50.

DEWIZY: Belgja 123,80; Londyn 31,25—31,29; Nowy Jork 8,92,8; Praga 26,41,5; Szwajcarja 173,70; Włochy 45,45.

CZEKI: Bank Polski 71.—.

ERNEST FOX. 47)

Przedruk wzbroniony.

Tajemnicza dama.

(La dame aux rubans mauves).

Przekład autoryzowany z francuskiego.

— Jak to dobrze Betty, że dałaś takie wyjaśnienie von Kreifeldowi, nie budząc jego podejrzeń — rzekł Randall.

— Uwierzył mi odrazu i uznał mo je argumenty za naturalne.

— Mój rozmówca — ciągnął dalej Jim — był przekonany, że plany rządu belgijskiego powiodą się. Uścisnął mi na pożegnanie rękę i rzekł: „Niech pan mi wierzy, panie Wicklett, że nie wiele czasu upłynie, a ujrzy pan swą siostrę".

Tu Jim zasępił się.

— Pozostał tylko von Kreifeld, gdybym go mógł odnaleźć...

— Napewno ci się to uda — pocieszył go Robert, który wpadał w pasję na samo wspomnienie nazwiska Niemca. — Nie jestem krwiożerczy, ale w dniu, w którym go powieszą, uczuję dużą ulgę.

— Czy nie najważniejsze, że jesteśmy tutaj razem tacy szczęśliwi! — zawołała Betty. — Niech się dzieje co chce z tym przebrzydłym człowiekiem! Nie mówmy o nim więcej!

ROZDZIAŁ XXI.

Betty była jeszcze osłabiona i wszyscy trzej mężczyźni postanowili przebyć czas jej rekonwalescencji w Spa. Doktór polecił jej leżeć kilka dni i to w możliwej samotności...

Stosując się do tego zarządzenia, Jim, Robert i Szkot zeszli na taras hotelowy, mimo niezadowolenia Betty. Wicklett kazał przenieść swe bagaże z hotelu Balmoral i wziął pokój obok siostry. Na tarasie podano im na poje, do których Anglik miał wyraźną skłonność.

Po kwadransie Robert zaczął ziewać.

— Może przejdziemy się trochę?

Wicklett spojrzał nań porozumiewawczo:

— Możemy wziąć auto — zaproponował.

— Wiem, czego ci się zachciewa! Randall zaśmiał się:

— Dlaczego nie? Jesteśmy teraz we trzech. — I uderzył się po kieszeni. — Mam teraz czem zastąpić rewolwer Donnerthala...

Wicklett nie był tego dnia w nastroju do opozycji; za całą odpowiedź spojrzał na Szkota i powstał.

Wsiedli w torpedo i wkrótce zatrzymali się przed ostatnią widoczną z drogi willą.

— Oczywiście dziewięćdziesiątdziewięć szans na sto, że nie znajdziemy tu nikogo — rzekł Wicklett.

Robert, który prowadził, zatrzymał się wkrótce przed tajemnem wejściem. Nacisnął guzik i wszyscy trzej znaleźli się w podziemnym korytarzu. Jim podziwiał peryskop. Robert pierwszy dosięgnął drabiny żelaznej, na której ujrzał plamy... Krew Betty. Zacisnął zęby.

Przy końcu korytarza wszedł po drabinie i otworzył blok z rewolwerem w ręce. Zapalił lampkę elektryczną, zgaszoną na chwilę przedtem przez ostrożność. Pokój Betty był pusty, panowała w nim zupełna cisza. Zaczęli przegląd tajemniczych pomieszczeń. Odkryli pięć pokojów, wszystkie mniej więcej rozmiarów pokoju Betty. W jednym z nich zauważyli wiszące na ścianie zerwane druty, zapewne od instalacji telegraficznej lub telefonicznej. Aparaty zniknęły. W innych pokojach nie było nic ciekawego. Jeden służył za salę jadalną, drugi za kuchnię, prawie we wszystkich stały wygodne łóżka polowe.

— Pokój Betty musiał być bezwzględnie sypialnią samego Kajzera. To tłumaczy zbytek w umeblowaniu.

W podziemiach nie było absolutnie nikogo. Kiedy wrócili do pokoju Betty, Jim znalazł na podłodze mosiężną gilzę.

— Zapewne od kuli, która zraniła Betty — powiedział — ciekaw jestem, czy i Kreifeld został ranny?

— Czyż tubka nie zawierała rodzaju nieszkodliwej petardy? — pytał Randall.

— Zapewne... Tylko nie należy do przyjemności wybuch choćby najzwyklejszej petardy prosto w twarz. Nasze tubki z aspiryną nie są niewinną zabawką...

W pokoju nie było widać śladów zniszczenia. Mac Leighton uchylił róg dywana perskiego na ścianie i ukazały się drzwi.

— Oto zapasowe wyjście — rzekł.

Pchnął drzwi. Ukazał się drugi ciemny korytarz. Zapaliwszy latarkę weszli do niego. Był jeszcze dłuższy od poprzedniego i kończył się tym samym systemem drabin żelaznych.

— Możliwe, że i tutaj odkryjemy peryskop — powiedział Randall — zobaczmy ten guziczek...

Odkrył w rogu to samo urządzenie, co w pierwszym korytarzu, Jim skoczył do komórki.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny Dr. Marceli Szarota.

„Drukarnia Polska", Lwów, ul. Chorążczyzny 17, tel. 29-19, pod zarządem Władysława Germana. — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.